Nr. 87. Kraków, Niedziela 15 Kwietnia 1888. Rocznik VII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grisara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Bióro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik. Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Kraków, 13 kwietnia.

Gęsta mgła tajemniczości osłania rokowania Watykanu z Rosyą. Wiemy, że się one toczą — wszak nie dla zabawki siedzi p. Izwolski w Rzymie, i nie napróżno przeniósł się z hotelu do prywatnego pomieszkania, widocznie na dłuższy pobyt się urządzając. Wiemy, że jednym z najważniejszych punktów spornych w tych rokowaniach jest kwestya dla nas żywotna — kwestya języka w dodatkowem nabożeństwie. Po za tem — mnóstwo najsprzeczniejszych doniesień po dziennikach, nie mniej krzyżujących się i codzień zmieniających się wieści ze źródeł prywatnych, — wieści, których powtarzać nie chcemy, bo powtarzając je moglibyśmy dziś obudzić obawę, że już wszystko stracone, jutro wywołać może równie nieuzasadnioną nadzieję, że sprawa uratowana.

Jedno wszakże jest w tej chwili, może już ostatniej. do zaznaczenia: oto, że w tej sprawie nie objawiła się żadna w społeczeństwie polskiem różnica zdań co do samej istoty rzeczy. Z wszystkich obozów, z wszystkich odcieni opinii publicznej w Polsce, gdziekolwiek ta opinia wyrazić się mogła, jeden podniósł się głos — przestrogi dla Watykanu, iż poświęcenie w tej sprawie narodowego interesu Polaków byłoby dla samej sprawy kościoła, którą Watykan reprezentuje, ciosem prawdziwie zabójczym. Były różnice w tonie, w metodzie, w środkach obrony — nie było ich co do rzeczy samej. Znany adres lwowski do ks. Adama Sapiehy był wymownym wyrazem tej opinii. Nie będziemy się spierali ani z inicyatorami adresu, czy dobrze się stało, iż wprzódy nie porozumieli się z tym, do kogo on wystosowany — ani też z księciem samym, czy właściwem było tak szorstkie wyparcie się adresu, jak w owym, ogłoszonym w niektórych dziennikach telegramie jego do ks. Morawskiego. Zawsze adres ów pozostanie faktem, z którym liczyć się trzeba, jako z silnym a szczerym objawem opinii. Objaw ten zaś, wobec pielgrzymki, bawiącej właśnie obecnie w Rzymie — znaczy: jeżeli ta gromadna pielgrzymka wasza do Watykanu ma być, jak ją nazywacie, polską, toż tylko wtedy i tylko pod tym warunkiem polską nazwać się ją godzi, jeżeli ona będzie zarazem poselstwem. W chwili, gdy papież, zamiast roszczeniom rosyjskim o wprowadzenie języka rosyjskiego do dodatkowego nabożeństwa w kościołach polskich, od razu przeciwstawić piusowe *non possumus*, waha się i namyśla, czy i pod jakiemi warunkami puścić rusyfikatorską sforę na nasze kościoły — gdy waha się i namyśla, czy ma dla względów politycznych poświęcić tych, co dla kościoła tyle poświęcili, i gdy mu trudny jest wybór między polityką a obowiązkiem — w chwili takiej Polak do Watykanu pielgrzymujący może tylko po to tam jechać, żeby *a papa male informato* apelować *ad papam bene informatum*. W chwili takiej dla Polaka w Watykanie miejsce tylko na to, aby głosem wielkim ostrzedz głowę kościoła, iż miara cierpień polskich już się przebiera, i że cios z ręki papieża zadany naszym narodowym uczuciom byłby zarazem ciosem dla kościoła. Tylko tak pojęta pielgrzymka owa *ultra montes* może być polską pielgrzymką.....

Taką była myśl adresu. Czy ci, do których adres bezpośrednio czy pośrednio się zwracał, myśl tę pojęli i stosownie do niej postąpili, nie wiemy. „Pielgrzymi“ rychło wrócą do kraju, w Rzymie zostanie..... wysłannik cara, p. Izwolski. Organa opinii publicznej w Polsce spełniły swój obowiązek. Dziś spokojnie nam oczekiwać skutku z tem przeświadczeniem, że żywotność narodu, który żyć chce i na przyszłość swą pracować nie przestaje, silniejszą jest nawet od błędów tych, co pierwsi stać winni na straży sprawiedliwości i prawa, którym przeto najmniej się godzi wchodzić w kompromisy i związki z przemocą.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, 10 kwietnia.

(*M*) „Zasługa sprowadza nagrodę“ — tak pisywano dawniej na kajetach, podsycając wysiłki uczniów i choć dla większości ziszczenie obietnic nastąpiło dopiero na drugim lepszym świecie, starano się jednak o gromadzenie zasług, by lepiej przy obrachunku wyglądać. Panu generał-gubernatorowi warszawskiemu przyświecała kiedyś w młodości podobna maksyma, burzliwe drogi żywota zatarły część pierwszą sentencyi, uwyraźniając dążność chwytania nagrody jakimkolwiek kosztem. Obecnie za „zbawienną w skutkach“ działalność w Królestwie pozwolił mu cesarz wybrać najlepszą z donacyi tutejszych; podobno mają przejść w ręce Maryi Andrejewny kwitnące niegdyś i piękne Puławy. Urządzenia nowe, jakie państwo Hurko zamierzają wprowadzić w swojej donacyi, będą służyły innym obdarowanym za przykład umiejętnego ruszczenia wiosek.

Do jakiego stopnia terroryzmu dochodzą nasi baszowie, łatwo się przekonać z rozporządzenia władzy, zabraniającego ogłaszać pismom sprawozdań imiennych o składkach nadsyłanych do redakcyi. Nawet ten skromny sposób pobudzania działalności ogółu wydaje się rządowi niebezpiecznym; wszak dogodniej dla władzy, jeżeli uczucia społeczne i wszelkie gromadne instynkta zamrą całkowicie. Niechaj nikt nie poważy się myśleć o drugich, wolno jeszcze pod panowaniem rosyjskiem żyć — ale tylko dla siebie.

Zimowy sezon wystawowy zakończył się, wystawy: muzyczna i tkacka zostały zamknięte, obie z pomyślnym rezultatem. Ostatnia, urządzona staraniem Muzeum przemysłu i rolnictwa wpłynęła nieco na ułatwienie stosunków wzajemnych między tkalniami cesarstwa i Królestwa. Muzeum założone przed dziesięciu laty staraniem warszawskich przemysłowców i kupców miało czas przyczynić się do wielu użytecznych przedsięwzięć w kraju. Liczny szereg wystaw najrozmaitszych, stała szkoła rysunkowa dla dziewcząt i chłopców, bogate laboratoryum chemiczne, stacya oceny nasion i stacya doświadczalna dla rolników, serye wyczerpujących odczytów, popartych nieraz kosztownemi doświadczeniami z chemii, fizyki, cukrownictwa, piwowarstwa i gorzelnictwa, wszystkie te zasługi chętnie przyznajemy zarządowi Muzeum, nie możemy jednak wstrzymać się od uczynienia bardzo poważnego zarzutu. Oto instytucya wbrew swemu celowi i nazwisku, do tej pory nie uporządkowała zebranych zbiorów, muzeum niezbędnego dla naszych rzemieślników ani widać. Poprzednio tłómaczono się brakiem lokalu stałego, obecnie dzięki ofiarności ks. Ludwika Krasińskiego wspaniały gmach czeka rozstawienia szaf i pudełek z okazami, niestety! napróżno. Może nowy dyrektor, szanowny profesor Jerzy Aleksandrowicz doda energii ospałej administracyi Muzeum.

Dotychczasowy prezes ze strony rządu Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego baron Mengden powołany został przez ministra skarbu na jeneralnego lekarza szlacheckiego banku rosyjskiego, cierpiącego od dłuższego czasu na ciężkie dolegliwości finansowe. Świetny stan interesów naszego towarzystwa wyrobił p. Mengdenowi opinię znakomitego finansisty; czy ją potrafi utrzymać w Petersburgu z moskiewskiemi urzędnikami, powątpiewam. Z naszego stanowiska sądzony, miał były prezes wielką zaletę, że rozumiał jasno, iż instytucya z wyłącznie polskich funduszów utrzymywana i li tylko w Królestwie działająca, czysto polską winna posiadać administracyę, każda zmiana ważniejsza w ustroju towarzystwa pociągnęła by zniżkę listów zastawnych, poszukiwanych jak wiadomo silnie za granicą. Umiał też niejednokrotnie czynione starania o zruszczenie zarządu skutecznie odpierać.

Teatr warszawski wystawił w przeszłym tygodniu dwie nowości „Manon“ operetkę Masseneta w szlachetnym stylu i komedyę „Nowy dziennik“ Bałuckiego. Obie sztuki utrzymają się dłużej w repertuarze. Autor „Radców pana radcy“ cieszy się sympatyą tutejszej publiczności, jakkolwiek zanadto może zapomina, iż bawi wszystkie ziemie polskie kosztem jednej najbiedniejszej Galicyi. Pan senator Gudowski przed ustąpieniem ze stanowiska prezesa dyrekcyi teatrów wyjednywa znaczne bo do miliona rubli dochodzące subsydyum rządowe, chcąc tym sposobem utrwalić korzystnie pamięć po sobie. Życzyć tylko należy, aby mu te pobożne życzenia spełniły się snadno.

Jakkolwiek gazeciarskie alarmy wojenne ucichły nieco, prawdziwe za to przygotowania rosną z dniem każdym. W tych czasach zaproponowano kilku miejscowym przedsiębiorcom urządzenie z pomocą i pod kontrolą rządową składów zboża i kaszy. W Warszawie naznaczono kilka magazynów z ogólną objętością 300.000 czetwerti żyta i 75.000 czetw. kaszy. Odrzucając na stronę polityczny cel rządu w tej sprawie interes sam przedstawia się jako korzystny dla producentów i konsumentów równoważnik handlu zbożowego Dalsze szczegóły układów rządu z obywatelami postaram się wam przesłać, obecnie są one prowadzone przez prezydenta Starynkiewicza.

Na kolejach żelaznych ministeryum wojny buduje pospiesznie podjazdy dla ładowania wojska. Zgromadzają w Królestwie niebywałe chmary kozactwa. Do powiatów wieluńskiego i noworadomskiego wysłano dwadzieścia sotni czystej krwi nogajców. Powódź ciężkie spowodowała klęski, kilkadziesiąt bogatych wsi i kilka miasteczek zniszczonych doszczętnie. Koleje żelazne poniosły straty, wynoszące blisko dwa miliony rubli.

Zeszłoroczny ruch ludności m. Warszawy, przedstawia się jak następuje: Ogólna liczba mieszkańców 439.174, wypadków śmierci 10.951, urodziło się dzieci z rodziców ślubnych 14.157, nieślubnych 2.434, małżeństw zawarto 3.704.

Wiedeń, 13 kwietnia.

(§) Wczorajsze posiedzenie Koła polskiego zmieniło stanowczo położenie na korzyść życzeń Galicyi w sprawie wódczanej. Letni wiatr opozycyjny, jaki wiał na onegdajszem posiedzeniu Koła dzięki usiłowaniom p. Grocholskiego ustąpił miejsca ostremu wichrowi, który ostatecznie ochłodził i samego prezesa Koła w zapale ministeryalnym. Wczoraj już bowiem nie mówił p. Grocholski nic o tem, **że rządowy projekt ustawy musi być przeprowadzonym, ani też o tem, że głównych podstaw ustawy nie należy tykać.** Prezes Koła stał się przedmiotowym, a nawet były chwile, w których zdawał się przechylać na stronę opozycyi, chociaż znowu nie zaniedbał pod koniec wczorajszego posiedzenia sposobności wystąpienia przeciw ryczałtowemu sposobowi opodatkowania, polecanemu gorąco przez pp. Rutowskiego i Czajkowskiego.

P. Grocholski chciał widocznie przynajmniej tę jedną przeszkodę usunąć i zbliżyć Koło polskie do rządu, który, jak wiadomo, oświadczył przez usta p. Dunajewskiego, że o zniżeniu stopy podatkowej, zmianie stosunku kontyngentu pomiędzy Austryą a Węgrami i o systemie ryczałtowym mowy być nie może. Koło usunęło wnioski, żądające zarzucenia rządowego projektu ustawy, przez co stanęło zasadniczo na podstawie tego projektu, złagodziło swą opozycyę i weszło, jak styl urzędowy brzmi, „w ramy przedłożenia rządowego.“ Odtąd będą więc toczyć się rokowania w tych „ramach“, zasadnicza opozycya przestała istnieć od wczoraj w Kole polskiem.

Palma wczorajszego wieczoru w Kole należy się bezsprzecznie p. Szczepanowskiemu, który poddał projekt rządowy niszczącej krytyce. Mowa jego była w pełnem znaczeniu świetną. — Ustawę wódczaną nazwał lichą pokojową robotą biurokratów, nie znających stosunków na zewnątrz. Niema ona żadnej wartości. Jest szkodliwą nie tylko dla Galicyi, lecz i dla całej Przedlitawii. Nadto zawiera grube błędy w obliczeniach i w przypuszczeniach fiskalnych. Brak jej pierwiastków nauki fiskalnej. Wyzyskuje Przedlitawię na korzyść Węgrów co najmniej o dwa miliony złr. rocznie. Opust podatkowy dla gorzelń rolniczych preliminowanym jest w ustawie na pół miliona złr., w istocie rzeczy wyniesie on w Węgrzech przy 130.000 gorzelń kociołkowych około pięciu milionów.

Jeżeli król Zygmunt stał ponad gramatyką, p. Dunajewskiemu nie wolno stać ponad arytmetyką. Mowca byłby za przejściem do porządku dziennego nad tak lichym, fiskalnie i ekonomicznie mylnym projektem ustawy, gdyby nie musiał brać względu na położenie państwa i położenie polityczne w Europie, jako też na okoliczność, że to przecie rząd w części nasz. *Amicus Dunajewski, sed major amica* sprawa kraju. Mowca ma nadzieję, że przy szczegółowej rozprawie dadzą się przeprowadzić najpotrzebniejsze dla kraju zmiany. Węgrzy muszą ustąpić, a i dla Dunajewskiego nie będzie nieszczęściem, jeśli projekt ustawy ulegnie poprawie. Ks. Bismark musiał swój projekt wódczany po trzykroć wnosić do parlamentu. Mowca nie wierzy w przesilenie ministeryalne na wypadek, jeśli Koło obstawać będzie przy wszystkich przez Kołową komisyę wódczaną przedłożonych wnioskach. Jeżeliby jednak z tego powodu miało przyjść istotnie do dymisyi dr. Dunajewskiego, a względnie gabinetu — wybór dla Koła nie trudny. Interesy kraju muszą brać stanowczo górę nad wszelkiemi osobistemi względami na ministra rodaka.

P. Abrahamowicz oświadcza się także za rozprawą szczegółową nad wnioskami Kołowej komisyi wódczanej, uzasadniając swoją decyzyę tem, że jakkolwiek zdawałoby się, że rząd w przedwstępnych rokowaniach, deklarując niemożliwość odstąpienia od kardynalnych punktów swego projektu zajął tak odporne stanowisko, iż dalsze rokowania nie doprowadzą do skutku, nie mniej przeto jest mowca przekonanym, że rząd podda się parlamentowi, a Węgrzy ustąpić muszą dla tego więc jest za dyskusyą szczegółową.

Podnieść należy, że w szczególności dwaj członkowie Kołowej komisyi wódczanej pp. dr. Rutowski sprawozdawca tejże komisyi i Alfons Czajkowski dzielnymi byli rzecznikami stanowiska, jakie komisya zajęła na podstawie znanych swych wniosków, które obecnie stanowią przedmiot obrad Koła.

Ziemie polskie.

(Proklamacya do Unitów).

Powtórzone niedawno przez nas doniesienie jednego z wiedeńskich dzienników, iż wśród Unitów dyecezyi chełmskiej, na prawosławie „na-

Odrodzony.

Opowieść z roku 1863.

Napisał

F. R—a.

7

(Dokończenie).

Nagle po długim spokoju, pod samą jesień, ledwie ludzie z pola kopy pozwozili, w *kwaterze* Korejszy zakotłowało znowu. Ni stąd ni zowąd zjawił się w powiecie oddział powstańców, rósł, wzmagał się w siły i jeden po drugim znosił małe oddziałki, wysełanego przeciwko niemu wojska i w tryumfie zbliżał się do miasteczka — do gniazda, w którem p. naczelnik mieszkał i groził zupełnem zniszczeniem jego. Rozsypali się we wszystkie cztery strony świata posłańce, poleciały telegramy z prośbą o posiłki, a w oczekiwaniu posiłków Korejsza okopywał i wzmacniał swój mały obóz.

Dnia nie mijało bez bitwy. Korejsza pienił się z gniewu, że podołać wzmacniającym się powstańcom nie może, tembardziej kiedy rozeszła się pogłoska, że na czele oddziału stoi Chojęcki. Każdy ruch powstańców cechowały znajomość najsłabszych stron Korejszy, rozlokowanie wojsk, siły ich, niemal codziennych zwyczajów i kroków, jego pułku dotyczących. Teraz dopiero miał możność zemścić się nad tajemnym wrogiem, którego zdeptać nie mógł tak rychło jakby sobie pragnął.

Ciągły alarm i niepokój, ciągłe utarczki w miejscach i czasie najmniej spodziewane, pozwoliły mu na chwilę zapomnieć o p. Chojęckiej i Dolnych Zagajach.

We dworze wiedziano co się święci, kto na czele ruchu stoi i z podwójnym niepokojem oczekiwano wiadomości z placu codziennych bojów: o losach męża i przyszłych losach powstania. — Najmniejsze powodzenie nietylko w ich sercach, ale w całym kraju odzywało się otuchą i nadzieją na przyszłość. Ach, może nareszcie — mówiono wszędzie — pan Bóg uwolni nas od rządów i pazurów moskiewskich... może koniec narodowych cierpień się zbliża... może zorza wolności i wyzwolenia, błyszcząca pośród krwi i pożogi, zwiastuje nareszcie świtanie, a po niem pogodny i słoneczny dzień nastąpi ... Kiedyż się nadzieje nasze urzeczywistnią?

Oczekiwano ziszczenia tych nadziei w cichości, a tymczasem co dnia słychać było ze wszystkich stron wystrzały armatnie, a w lasach dęby dębom, sosny sosnom podawały echa karabinowych głosów, a co nocy skraje niebios ozdabiały się purpurą pożarów i nieraz śród ciszy dolatywały szum i gwar zdaleka, — to skargi i łzy skrzywdzonych rozpływały się w powietrzu i kędyś w świat daleki leciały.... Nikt ich nie słuchał.

Krótko po świtaniu, ledwie mglisty ranek zajaśniał nad polami i lasami, między Dolnymi Zagajami a miasteczkiem poczęło się strzelanie — z początku rzadkie strzały, a potem coraz częstsze, gwałtowniejsze i głuchsze... wreszcie zagrały armaty. Cały dom w jednej chwili stanął na nogi. Na polach zagajskich rozpoczęła się bitwa.— Polacy napadli rankiem na oszańcowany obóz Korejszy, aby zniszczyć gniazdo gadzinie, ale sukurs trzech rot, który dwa dni przedtem do miasteczka wkroczył, tak wzmocnił szeregi p. naczelnika, że zdobycie obozu stało się niemożebnem lub bardzo trudnem. Ostrzeliwanie obozu trwało aż do nocy. Spodziewano się, że noc rozwiąże zagadkę i szalę szczęścia — w tę lub inną stronę przychyli. Powstańcy nie byli dość silni, ażeby się na dzienny atak zdecydować. — Moskale nie byli pewni liczebności nieprzyjaciela i lękali się narazić żołnierza na przegraną. Niepewna pozycya przetrwała do nocy. Tu i ówdzie ścierały się ze sobą oddziały powstańców i Moskali — ale do stanowczej walki nie doszło. — W nocy, zamiast bitwy walniejszej, obie strony zaprzestały strzelania. Okoliczne wioski przepędziły tę noc bezsennie. Tam nie wiedziano co milczenie znaczy: zwycięstwo, ucieczkę, czy przygotowanie się do nowego ataku. Pod wpływem takiej samej niepewności był i Korejsza — ten najprędzej spodziewał się nowego ataku, bo wiedział najlepiej, że zwycięstwa nie odniósł i do ucieczki nie zmusił. Po tylu przykrościach, wyprawionych p. Chojęckiej, miał wszelkie prawo spodziewać się, że mąż jej, znalazłszy się na czele znacznego oddziału wojska, zapragnie swoich i innych krzywd na nim powetować. Mały więc jego obóz czuwał noc całą, spodziewając się lada chwila napadu.

Tymczasem nieprzyjaciel zniknął z placu boju; rozsypał się po lasach, po dołach, po wsiach, ażeby nazajutrz nową może walkę rozpocząć.

Korejsza w głowę zachodził, co to mogła być za przyczyna, zmuszająca do nagłego czy udanego odstąpienia powstańców — i nie domyślał się.

Z nastaniem nocy poczęto rozwozić rannych i rozlokowywać po chatach i dworach okolicznych. We dworze w Zagajach Dolnych jeszcze koło północy świeciło się. Pani Chojęcka z matką i dziećmi oczekiwały także wiadomości z placu bitwy, ale oczekiwały naprożno. Ze zmierzchem strzelanie ustało, ale wieści dotychczas nie nadchodziły.

Ledwie koguty północ przepiały, kiedy na dziedzińcu dał się słyszeć tętent jeźdźców. Jakieś bolesne uczucie ścisnęło jej serce na ten odgłos. Czy to Moskale na nowy rabunek przyjeżdżają, czy może swoi z jaką wieścią dobrą? Tak, dobrą... a jeżeli złą? Spojrzenie jej spadło mimowoli na głowy dziecięce.

Wtem służący drzwi lekko uchylił i na progu stanął.

Pani Chojęcka wzrok w nim utkwiła milczący; bała się zapytać, ażeby niepożądanej wiadomości nie posłyszeć.

— Kto to? — wyszeptała półgłosem.

— Nasi, proszę pani...

— Wielu?

— Dwóch tylko...

Serce jej drgnęło.

— Pana nie ma?

— Nie ma....

Smutne przeczucie opanowało ją.

— Proś... — rzekła.

Po chwilce weszło dwóch ludzi. Jeden był starzec może sześćdziesiąt lat liczący, o długich siwych wąsach i brodzie, z strzępiastemi, zarosłemi brwiami, — drugi młody, ledwie trzydziestoletni mężczyzna.

Pani Chojęcka powstała na ich przywitanie i, kilka kroków zrobiwszy, jak wryta pośrodku pokoju stanęła, wzrok swój utkwiwszy w owym młodym mężczyznie. Cała jej postawa wyrażała się zapytaniem: iść, czy wrócić? On, czy nie on?

— Panie... — poczęła.

Stary mężczyzna wahanie się pani Chojęckiej zrozumiał.

— Niech się pani nie lęka — rzekł — ten — ręką wskazał stojącego obok kolegę — już nie jest sługą moskiewskim... walczy już od kilku miesięcy za wolność naszą, wiedząc, że każdy kto za swoją wolność walczy, walczy za wolność wszechludzką....

Był to Jakowlew.

Pani Chojęcka zbliżyła się szybko ku niemu, rękę podała i uścisnęła szczerze.

— O, panie... kiedyś pan okiem zmierzył Korejszę i powiedziałeś: pułkowniku! — domyślałam się, że z tymi łotrami z carskiej psiarni nic wspólnego nie masz.

Jakowlew uścisnął milcząco podaną sobie rękę. Usiedli wszyscy. Pani Chojęcka rada była dowiedzieć się coś o mężu.

— Cóż się tam stało? Proszę mówić! Jakie wiadomości? Co to za powód odwrotu?

— Smutny powód... .

— Smutny? Mów pan, panie kapitanie... ach, nic, nic, nie mów...

Zakryła ręką oczy i pół czoła, bojąc się pytać dalej.

Potem powoli odkryła oczy i w twarz jednego i drugiego wpatrywała się z kolei. Posępne, nachmurzone twarze pszybyłych, nie mówiły nic dobrego. Pani Chojęcka starała się panować nad sobą.

— Więc cóż słychać? — pytała.

— Nie mogliśmy atakować obozu...

— Dlaczego?

Chwilkę panowało milczenie...

— Mąż pani zginął.... — odpowiedział Jakowlew.

Pani Chojęcka nie wybuchła płaczem, nie krzyknęła, nie zemdlała, stała się tylko bladą jak kreda.

— I cóż?

Jakowlew zrozumiał zapytanie. Dla tej kobiety, którą widział, było coś droższego jak mąż i jego życie. Ujął jej rękę, schylił się i pocałował w milczeniu.

— Nikt go nam zastąpić nie potrafił... musieliśmy się cofnąć.... Rano, jak tylko się strzelanie rozpoczęło, on stał na przodzie i rekognoskował pozycye nieprzyjacielskie... i.... kula trafiła go w same piersi... Stałem przy nim... padającego pochwyciłem na ręce... i zamknąłem mu oczy. Kazał mi być u pani... pożegnać w jego imieniu i powiedzieć...

Głos mu w gardle zamierał.

— Co kazał powiedzieć?

— Dzieci chowaj... ucz ich nienawidzić tych szatanów, którzy są czerwiem toczącym nasz organizm...

Los chciał, ażeby te słowa powtórzył kapitan.

Kiedy ostatni dźwięk wyrazu zamarł śród ciszy pokoju, p. Chojęcka schyliła głowę w obie dłonie, chustką oczy zakryła i po ruchach ciała widać było, że płakała. W głębi fotelu, nad poręczem pochylona płakała matka. Dzieci, strwożone milczeniem i grozą chwili, nieświadome ani straty, ani jej doniosłości, bezwiednie otoczyły matkę i głośnym płaczem wybuchły, jakby tworząc wtór cichym i głębokim łkaniom babki i matki.

Obaj przybyli z sercem nabiegłem krwią przypatrywali się chwilkę tej niemej scenie.

Starszy nachylił się do kapitana.

— Chodźmy — rzekł — potem wrócimy.... niech same płaczą....

Ileż was płakało! Czy długo płakać będziecie?

Dnia 28 grudnia 1887 r.

KONIEC.

wróconych", krąży proklamacya, wzywająca do wytrwania przy unii — opierało się widocznie na artykule *Graždanina*, który według doniesienia urzędowego organu chełmskiej eparchii wiadomość tę podał i po swojemu skomentował. — Tylko że doniesienie to odnosi się jeszcze do końca roku zeszłego, podczas gdy dziennik wiedeński pisał o proklamacyi jako o fakcie chwili bieżącej. Oto artykuł *Graždanina*:

„Niedawno wykryto nową włóczęgę propagandy łacińskiej w kraju Przywiślańskim. *Chołmsko-Warszawski Eparchyalny Wiestnik* donosi, iż w końcu zeszłego roku pewien błagoczynny protojerej okręgu siedleckiego znalazł u włościanina niewiadomo gdzie wydrukowane wezwanie „do wiernych Unitów dyecezyi chełmskiej i innych w państwie rosyjskiem, wydane z imienia papieża rzymskiego, przez ks. Konstantego, przełożonego misyi unickiej w państwie rosyjskiem". Trudno przypuścić, ażeby rzeczone podżegające wezwanie było wydane z polecenia papieża; można wszakże mniemać, że przy fabrykacyi wezwania uczestniczył ktoś z osób wyznania rzymsko-katolickiego. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, są to roboty jezuickie. Wezwanie jest skierowane ku podtrzymaniu słabnącego oporu i zamięszania wpośród byłych Unitów, ku oderwaniu ich od prawosławnych cerkwi, obrzędów i księży, nazwanych tam schizmatykami.

„Po przejrzeniu wezwania do byłych Unitów, zarząd eparchii chełmsko-warszawskiej doszedł do następujących wniosków: Widać, że Jezuici nie tracą nadziei odnowienia unii; tę nadzieję marzycielską podtrzymują w nich obecne niepokoje polityczne Europy, z koalicyą trzech mocarstw europejskich, skierowaną przeciw Rosyi, wobec której liczą oni na oderwanie kraju tutejszego od władzy rosyjskiej, a poddanie go pod władzę inną, przyjazną Watykanowi, wobec czego nawrócenie mieszkańców prawosławnych na unię, a nawet na latynizm, będzie możebnem. Szczegółowe ocenienie szkodliwych mrzonek, które nigdy nie dadzą się osiągnąć, jest najwięcej dostępne duchowieństwu miejscowemu, już to z powodu nauk cerkiewnych, już ze względu na pozacerkiewne pogadanki z ludem; w celu zaś zniszczenia wpływu wezwania, konieczne są odpowiednie środki ze strony władz cywilnych.

„Władza eparchialna postanowiła: treść wezwania zakomunikować p. generał-gubernatorowi warszawskiemu, tudzież gubernatorom siedleckiemu, lubelskiemu i suwalskiemu z prośbą, aby przedsięwzięli odpowiednie środki, tak przeciw rozprzestrzenianiu powyższego wezwania wpośród byłych Unitów, jak i uniemożebnienia na przyszłość pojawiania się podobnych proklamacyj".

Jeżeli doniesienie o proklamacyi jest prawdziwe, a nie jest tylko fałszywą denuncyacyą, obliczoną może na wywołanie jakich nowych prześladowań — to *Graždanin* niepotrzebnie sili się na tak daleko sięgające kombinacye, jak ta, iż jest to „robota jezuicka", znajdująca zachętę „w obecnych niepokojach politycznych Europy". Przeciw takiemu gwałtowi, jaki na Unitach chełmskich dokonany został, zawsze, bez względu na europejską sytuacyę, protest podnosić się będzie. Jeżeli tedy proklamacya rzeczywiście istnieje — to jest ona tylko jednym z objawów takiego koniecznego, naturalnego a najsłuszniejszego protestu, który z sytuacyą europejską nic nie ma wspólnego.

W sprawie opodatkowania wódki.

Zgromadzeni wyborcy z większej i mniejszej posiadłości sanockiej pod przewodnictwem prezesa Rady powiatowej sanockiej p. Feliksa Gniewosza uchwalili wysłać na ręce posła Grotowskiego następujący adres do swych posłów:

„JWny Panie! Zgromadzenie wyborców z większej i mniejszej posiadłości obwodu sanockiego, zgadzając się z wnioskiem JWgo posła Grotowskiego, dotyczącym opodatkowania spirytusu i odszkodowania właścicieli prawa propinacyi, uprasza posłów ziemi sanockiej o jak najsilniejsze tegoż poparcie."

Do pisma tego dołączono następujący memoryał:

Zaniepokojeni przedłożeniem rządowem poczytujemy sobie za obowiązek najżywotniejsze nasze w tym względzie interesa Wysok. Koła przedstawić:

Wedle przedłożenia rządowego ma Węgrom przysługiwać prawo wyrabiania kontyngensowanego spirytusu w ilości 872.522 hkl, Austryi zaś w ilości 997.458 hkl. We Węgrzech zatem z ludnością 16,300.000 przypada na jednę głowę spirytusu 5·35 litra, w Austryi z ludnością 23,300.000 przypada na jednę głowę tylko 4·29 litra.

Gdy jednakowoż Węgry, mając dobre i tanie wino, znacznie mniej wódki konsumują, aniżeli ta część monarchii mianowicie Czechy i Galicya, przy podrożeniu zaś spirytusu trzeba przewidywać, że konsumcya wódki na Węgrzech o wiele więcej się zmniejszy, aniżeli w krajach, które wcale wina nie produkują — przeto na potrzeby konsumcyjne w Węgrzech wyżej jak 4 litry na głowę liczyć nie można. Węgry prócz tego produkują co najmniej 200.000 hkl. wódki na własną potrzebę, których do konsumcyi nie wliczono.

Wedle przedłożenia rządowego wyrabiały by Węgry zatem kontyngensowego spirytusu rocznie 872.522 hkl., niepodlegającego opłacie wyrabiają 200 000 hkl., wyrabiałyby zatem rocznie razem 1,072.522 hkl. Na pokrycie miejscowej konsumcyi potrzebują, licząc na 16,000.000 ludności po 4 litry, 652.000 hkl., zostaje przeto nadwyżka 420.522 hkl.

Zbywająca ta ilość skontyngensowanego spirytusu użytą będzie na pokrycie potrzeb konsumcyjnych tej połowy monarchii. Z wyprodukowanym tym w wielkich fabrykach spirytusem żadna gorzelnia rolnicza pod względem kosztów wyrobu tegoż spirytusu konkurencyi wytrzymać nie zdoła. Koniecznem następstwem tegoż będzie, że węgierskie fabryki spirytusu zniszczą w krótkim czasie wszystkie nasze gorzelnie rolnicze, zawładną u nas całym handlem spirytusu, i natenczas dowolną cenę tegoż ustanawiać będą. Zawartą zatem ugodą z Węgrami oddanoby przy pomocy projektowanej reformy opodatkowania spirytusu, kraj cały na łup kilku milionerom, którzy kolosalne fabryki na Węgrzech pozakładali Mniemamy, że byłoby z większą dla ekonomii państwowej korzyścią, gdyby zamiast pozbawiać rolnictwo jedynej dźwigni, jaką w gorzelnictwie posiada — coby i siłę podatkową w kraju zupełnie zniszczyło — przyznano gorzelniom rolniczym wyłączne prawo wyrabiania całej ilości kontyngensowanego spirytusu, wskutek czego siły podatkowe rolnictwa znacznieby się wzmogły i kraj ciężarom, których ponoszenia państwo od niego wymagać będzie, mógłby podołać.

Pozwalamy sobie przeto następujące żądania:

1) aby na Węgrzech wyrabiano kontyngensowanego spirytusu tylko 4 litry na głowę, wliczając w to i ten na własną potrzebę wyrabiany spirytus;

2) aby przyznano gorzelniom rolniczym wyłączne prawo wyrabiania całej ilości kontyngensowanego spirytusu.

Przedkładając Wysokiemu Kołu powyższe wywody mamy nadzieję, że Wysokie Koło, stojąc na straży interesów kraju, groźną tę klęskę od nas odwrócić potrafi.

Feliks Gniewosz, mp.
przewodniczący zebrania.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 13 kwietnia.

(††) Po feryach wielkanocnych nastąpił okres prawdziwych Séances maigres: trzecie to już posiedzenie, a jeszcze nie podniesiono w Izbie żadnej ważniejszej sprawy, którаby żywiej poruszyła polityczną działalność stronnictw i zainteresowała opinię powszechną. Polityczny interes chwili obecnej skupia się po za posiedzeniami Izby — w klubach i prywatnych konferencyach: kwestya wódczana, która znajduje się obecnie w stanie przesilenia panuje wyłącznie nad sytuacyą i absorbuje polityczną działalność stronnictw.

Najdzisiejszem posiedzeniu min. Dunajewski odpowiadał na kilka interpelacyi. W odpowiedzi na interpelacyę p. Vitezica i towarzyszy względem nadużyć przy sprzedaży soli w okręgu mitterburskim, oświadczył minister, że postępowanie tamecznych władz jest prawnem, nie mogą więc być pociągnięte do odpowiedzialności. — Na interpelacyę pp Fürnkranza, Berganiego i tow. względem poboru podatku konsumcyjnego od wina i mięsa na prowincyi — odpowiedział minister, że zarząd skarbowy nie może zrzec się prawa wypuszczenia w dzierżawę podatku konsumcyjnego od wina i mięsa, gdyż przekonał się z doświadczenia, że pobieranie podatku tego na własną rękę jest zbyt uciążliwem i zbyt kosztownem, korzystniej więc jest wypuścić podatek w dzierżawę, aniżeli przyjmować stosunkowo zbyt małe sumy przy bezpośredniej ryczałtowej ugodzie ze stronami. Zresztą rząd zawsze ma na względzie korzyść skarbu i przyjmuje bezpośrednio opłatę podatku w tych wypadkach, gdy uważa to za korzystniejsze.

Wreszcie na interpelacyę p. Wrabetza i towarzyszy, którzy żalą się na urzędy pocztowe w Wiedniu, odmawiające przestęplowania weksli i czeków zagranicznych, minister Dunajewski oznajmił, że 19 stycznia b. r. wydał już w porozumieniu z ministrem handlu odpowiednią instrukcyę, która zobowiązuje odnośne urzędy do załatwiania wszelkich przestęplowań weksli.

Z porządku dziennego toczyły się w dalszym ciągu obrady nad projektem zaprowadzenia zmian w ustawie wyborczej do Rady państwa odnośnie do większych posiadłości w Tyrolu.

Wczorajszy wniosek p. Wildauera, żądający, aby drugie ciało wyborcze wielkich posiadłości w Tyrolu wybierało tylko w jednem miejscu, mianowicie w Bozen, odrzucono 111 głosami przeciwko 92, a natomiast przyjęto § 8 wniosku komisyi dla reformy wyborczej, ustanawiający trzy okręgi wyborcze: w Insbruku, Bozen i w Trydencie.

Inne punkta wniosku p. Cianiego i tow. przyjęto prawie bez dyskusyi w redakcyi, uchwalonej przez komisyę.

Z kolei p. Richter w imieniu komisyi kolejowej zdaje sprawę z wniosku pp. Richtera, Rosera i tow. o tańszem przewożeniu robotników na prywatnych kolejach żelaznych i proponuje rezolucyę, wzywającą ministerstwo handlu, aby wpłynęło na udzielenie robotnikom na prywatnych kolei przynajmniej takich ulg, jakie im już zapewniły koleje państwowe; dalej, ażeby z ważniejszych punktów roboczych chodziły pociągi robocze do blizkich okolic i ażeby bilety jazdy dla robotników były zwolnione od opłaty.

Dr. Roser i Pomperz popierają wniosek komisyi kolejowej, wskazując za wzór obce kraje, gdzie oddawna już zaprowadzono takie pociągi robocze, jako to w Anglii, Francyi i w Niemczech. Poczem rezolucyę komisyi przyjęto prawie jednogłośnie.

Nieco dłuższą i więcej ożywioną dyskusyę przeprowadzono w sprawie fidei-komisów. Dr. Fuchs w imieniu komisyi prawniczej zdawał sprawę z uchwały Izby panów o wcieleniu pewnych realności do fidei-komisu barona Ludwigstorfa na Guntersdorfie.

Dr. Heislberg z zasady jest przeciwnym rozszerzaniu wszelkich fidei-komisów, gdyż wcielanie drobnych posiadłości do wielkich majętności przyczynia się do pogorszenia społecznego położenia rolników i nie zgadza się z zasadami zdrowej polityki ekonomicznej. Mowca więc głosować będzie przeciwko rozszerzeniu fidei-komisu bar. Ludwigstorfa, aby przez to dać wyraz zasadzie społecznej: obrona słabych przeciwko silnym.

Min. sprawiedliwości dr. Prażak wyjaśnia, że nie chodzi tu bynajmniej o ustanowienie nowych fidei-komisów, jak to fałszywie zaalarmowały pewne dzienniki, lecz tylko o drobne przekształcenie już istniejącego fidei-komisu.

Po kilku uwagach bar. Hackelberga i po ostatecznem przemówieniu referenta — Izba poselska udzieliła uchwale Izby panów konstytucyjnego przyzwolenia.

Projekt ustanowienia fidei-komisu Jordaki bar. Wasilko-Sereckiego, przyjęty już przez Izbę panów, posłużył za asumpt dla dra Polaka do ostrej wycieczki przeciwko rządowi. Rząd nasz — mówił — proteguje egoizm rodziny wyższej szlachty. Powiadają, że parlament angielski przeprowadzi wszystko, co zechce. Ale większość austryackiej Rady państwa i jej komisya wykonawcza potrafią daleko więcej od parlamentu angielskiego: umie ona mężczyzn przemieniać w kobiety, potrafi nawet przeprowadzić ustawę wódczaną. Jednej tylko rzeczy nigdy komisya ta nie potrafi: nigdy nie pochlubi się, ażeby „austryacką Radę państwa" przemieniła w instytucyę reprezentującą naród. Najpotężniejsze umysły — ciągnął dalej mowca — Szyler, Goethe, Kant, Adam Smith i John Stuart Mill osądzili fideikomisy. Naród również sprzeciwia się tej instytucyi, gdyż pojmuje, że fidei-komisy są źródłem wszelkiego nepotyzmu i systemu protekcyjnego w Austryi, tak wstrętnego dla dumy narodowej i demoralizującego dla cnót obywatelskich. A więc mowca w imieniu swego stronnictwa protestuje przeciwko ustanawianiu nowych fidei-komisów.

Dr. Machalski, polemizując z poprzednim mowcą, stara się uzasadnić swe zapatrywanie, że fidei-komisy są korzystne, nawet konieczne dla prawidłowego rozwoju państwa austryackiego.

Antisemita Türk w właściwy sobie sposób powstaje przeciwko szlachcie, żydom i dziennikarstwu.

Po ostatecznem przemówieniu referenta Fuchsa Izba udzieliła konstytucyjnego przyzwolenia uchwale Izby panów w sprawie fidei-komisu Jordaki.

Uchwale o rozszerzeniu fidei-komisu hr. Herbersteina również udzielono konstytucyjnego przyzwolenia. Poczem posiedzenie zamknięto.

Następne posiedzenie odbędzie się dopiero w poniedziałek 16 b. m. z następującym porządkiem dziennym: wybory do komisyi dla ustawy przeciw anarchistom — sprawozdanie komisyi budżetowej z wniosku Neunera i Zallingera w sprawie ulżenia nędzy w okręgu Klausen — trzecie czytanie wniosku o zmianach w ustawie wyborczej — referat komisyi budżetowej o preliminarzu budżetowym.

Przesilenie w Niemczech.

Według ostatnich telegramów z Berlina miały stosunki w stolicy Niemiec ułożyć się w ten sposób, iż ks. Bismark będzie mógł, jeżeli nie na długo, to przynajmniej na jakiś czas pozostać na stanowisku kanclerza. Wobec tajemnicy, jaka tym razem osłania odbywające się w charlottenburskim zamku rokowania, niepodobna nawet w przybliżeniu ocenić wiarogodności tych doniesień, zwłaszcza, iż nie brak także doniesień niezupełnie zgodnych z powyższem zapatrywaniem. Jeżeli jednak okaże się, że polega ono na dokładnych informacyach i jeżeli wypowiedzenie stanowczego słowa w sprawie zaślubin księżniczki Wiktoryi zostało tylko odłożonem na później, to ani dwór cesarski, ani zwolennicy jedności niemieckiej nie będą mieli powodu do oddawania się wielkiej radości. Rozdwojenie, jakie zapanowało w najwyższych sferach berlińskich, nagromadziło tam tyle palnego materyału, obudziło tyle podejrzliwości i niechęci, iż atmosfera dałaby się dziś oczyścić tylko zapomocą jakiejś śmiałej a stanowczej decyzyi, wszelkie zaś odkładanie jej na później powiększać będzie ogólny rozstrój i osłabi w końcu powagę i znaczenie, jeżeli nie obu, to przynajmniej jednej wojującej strony.

Trzeba przyznać, że cesarzowa Wiktorya i ks. Bismark są godnymi siebie przeciwnikami. Jeżeli w pierwszej chwili można było przypuszczać, że urządzane przez przyjaciół kanclerza demonstracye zaimponują dworowi cesarskiemu, to podróż cesarzowej do Poznania była doskonałą na nie odpowiedzią Kanclerz nie dał i tym razem za wygraną, a pokierowanie rzeczy w ten sposób, iż w trzy dni po tej wycieczce ukazał się w Petersburgu półurzędowy artykuł, wymierzony wprost przeciw małżeństwu Battenberga, świadczy, że w sztuce dyplomatycznej trudno ks. Bismarkowi dorównać. Czy jednak partya prowadzona z takim zapałem przez obu partnerów wyjdzie cesarstwu niemieckiemu na korzyść, o tem wolno dziś powątpiewać. W końcu doprowadzić ona musi do upokorzenia dynastyi lub też zmniejszy urok otaczający osobę tego, komu ta dynastya swe dzisiejsze stanowisko zawdzięcza, a nieuniknione następstwa takiego rezultatu dadzą się jeszcze i w dalszej przyszłości uczuwać.

Dla narodu, który w niesłychanej bucie z lekceważeniem spogląda na resztę Europy i wierzy w niezachwianą trwałość swej potęgi, stan taki musi być dziwnie przygnębiającym. Rozważniejsi czują już dziś, że urok korony, przez 18 lat wszelkiemi podtrzymywany środkami, nie wytrzymałby wiele podobnych prób, a tragiczna fatalność, która zaciężyła nareszcie nad tym znienawidzonym przez sąsiednie ludy narodem, sprawia, że ten, który powinien w jakikolwiek sposób wyrwać państwo z nienaturalnego położenia, pędzi godne litości życie bez nadziei wyzdrowienia.

Przy rozwiniętem życiu konstytucyjnem sytuacye podobne zupełnie do dzisiejszego położenia Niemiec trafiają się nadzwyczaj wyjątkowo. Na pozór nie zaszło tam dotychczas nic, coby można nazwać jawnem naruszeniem ustaw. Kanclerz państwa ujrzał się zniewolonym przedstawić panującemu, że zamęźcie księżniczki z domu cesarskiego wprowadzi państwo w sytuacyę, którą on za zgubną uważa i za którą nie chce przyjmować odpowiedzialności. Kroku tego nie można ministrowi ganić. Monarcha nie podziela zdania kanclerza i ten podaje się wskutek tego do dymisyi. Dymisya jak się to zazwyczaj w takich wypadkach dzieje, nie została natychmiast udzieloną i cała sprawa czeka przez kilka tygodni na rozstrzygnięcie. W całym tym przebiegu nie ma jeszcze dotychczas nic nadzwyczajnego. Tymczasem z różnych miast nadchodzą wiadomości o podpisywaniu adresów do kanclerza. I to nie jest jeszcze jawnem wykroczeniem przeciw ustawom państwa. Ale jeżeli chodziło o to, ażeby w szerokich kołach ludności nie zajmowano się nieporozumieniem w najwyższych sferach należało właśnie ze względu na wyjątkowość położenia przeciąć zawczasu ten węzeł gordyjski i cesarz Fryderyk powinien był albo odrazu ustąpić kanclerzowi, albo w pierwszych dniach przesilenia zdecydować się na uwolnienie go od obowiązku. Kanclerz ma zupełną słuszność ogłaszając w swym przybocznym organie, że przez obstawanie przy swem pierwotnem zdaniu nie może on jeszcze stracić osobistego szacunku cesarza, ale z drugiej strony i cesarz zaangażowawszy się już do pewnego stopnia w tej walce z kanclerzem, nie może się tak łatwo cofnąć bez naruszenia swej powagi. Szybka decyzya w jednym lub drugim kierunku byłaby temu wszystkiemu zapobiegła; decyzyi takiej trudno wymagać od schorzałego i pozbawionego samodzielności człowieka, a w tem właśnie tkwi owa tak groźna dla Niemiec fatalność.

Dla cesarstwa niemieckiego, które zaledwie od 17 lat istnieje, położenie to jest o wiele niebezpieczniejszem niż dla państw mających odwieczną historyę. W Monachium i Dreznie, w Sztutgardzie i Karlsruhe, znajdują się do dzisiejszego dnia żywioły, które każdą wiadomość o zajściach berlińskich z niesłychaną przyjmować muszą radością. Wszystko zaś co owym partykularystycznym zachciankom dodaje otuchy, wychodzi tem samem na niekorzyść cesarstwa niemieckiego.

Przegląd polityczny.

Kraków, 14 kwietnia

Gazeta Narodowa ogłasza następujące oświadczenie:

„Wobec korespondencyi z Wiednia umieszczonej w nr. 86 *Przeglądu*, poczytujemy za obowiązek względem siebie samych oświadczyć publicznie, iż dziennika tego nie uważamy żadną miarą za organ prawicy sejmowej i zupełnie się nie zgadzamy z jego tendencyami i zapatrywaniami."

We Lwowie d. 13 kwietnia 1888 r.
Władysław hr. Wolański
Emil Torosiewicz.

O sytuacyi parlamentarnej piszą *Nar. Listy*: „W polskich kołach nie podzielają zdania, żeby uchwała Izby w duchu ich żądań, miała koniecznie sprowadzić ustąpienie gabinetu i przesilenie polityczne. Przypominają, że nigdy jeszcze rząd nie ustąpił, jeżeli wszystkie zasady jego projektu były przyjęte, a tylko wysokość stopy podatkowej natrafiła na opór. Rząd węgierski cofnie się gdy zobaczy, iż oporu po stronie austryackiej nie przełamie. Opozycyjne usposobienie przeciw projektowi rządowemu rośnie nawet wśród tych Polaków, którzy zresztą zawsze szli za rządem — rośnie na wiadomość, że minister Ziemiałkowski wyraził zdziwienie, dla czego Polacy występują z całym szeregiem żądań, jeżeli wykonanie wszystkich tych żądań może być osiągniętem przez spełnienie jednego, t. j. zniżenie stopy podatkowej. Mimo tych pogłosek nie jest prawdopodobnem, żeby minister Ziemiałkowski wzmacniał opór przeciw ministrowi skarbu. — Jeszcze w środę wybitni członkowie Koła polskiego zapewniali, że los projektu rządowego nie może być inny, jak tylko odroczenie do jesieni. Na prawicy sądzą jednak, że zwolennicy rządu mieć będą większość w Kole. Wtedy odbywać się będą codziennie posiedzenia ściślejszej komisyi gorzelnianej. — Z wyjątkiem zmiany stopy podatkowej jest zresztą prawica gotowa wszelkie ważniejsze życzenia Polaków poprzeć. Nikt nie wątpi, że projekt będzie załatwiony w sposób korzystny, nawet gdyby został przez Polaków odrzucony i gdyby nastąpiła zmiana rządu. Jest rzeczą prawie pewną, że Rada państwa będzie obradować i po Zielonych świętach, ponieważ prócz budżetu ma być jeszcze załatwiona ustawa o opodatkowaniu wódki i piwa, układ z Lloydem, ustawa o upustach przy klęskach elementarnych, ustawa wyjątkowa dla Wiednia i okolicy, tudzież projekt wojskowy. Parlamentarna komisya prawicy postanowiła także, iż wniosek Liechtensteina jeszcze przed świętami ma przyjść pod obrady, wyczekują jednak jeszcze, żeby prawica zebrała się w komplecie i większość była zapewnioną." Wreszcie donoszą *Nar. Listy*, że rząd wystąpi z żądaniem kredytu na obronę krajową.

Wiadomości o nagłem pogorszeniu się zdrowia cesarza Fryderyka pochodziły, jak się zdaje stąd, że przedwczoraj wieczorem zgromadzili się w Charlottenburgu lekarze celem założenia nowej rurki oddechowej. Wczoraj odbierał cesarz raporta od ministra Puttkamera i szefa przybocznego gabinetu, Wilmowskiego, a w południe odbył wraz z żoną i córką przejażdżkę w zamkniętym powozie.

Z Berlina donoszą, że ks. Karol Radziwiłł przywiózł tam adres Polaków, którego władze poznańskie nie pozwoliły wręczyć cesarzowej

Norddeutsche Allgemeine Zeitung oburzona na wolnomyślną prasę, krytykującą postępowanie kanclerza, wystąpiła z artykułem, w którym dowodzi, że zarzuty wymierzone przeciw ks. Bismarkowi nie oddziałają bynajmniej na dzisiejszego cesarza, tak samo, jak nie oddziaływały na jego ojca. Obaj cesarze powierzyli ks. Bismarkowi urząd kanclerski, bo życzyli sobie, ażeby udzielał im rady zgodnie z własnem przekonaniem i sumieniem i nie wątpili nigdy, iż przy pełnieniu tych obowiązków będzie uwzględniał równie dobro dynastyi, jak i dobro kraju. Ażeby jednak odpowiedzieć wymaganiom służby i dać dowody wierności, potrzeba na to nietylko odpowiedniego uzdolnienia, lecz także siły przekonań i uczciwości, gdyż inaczej monarcha nie mógłby mieć do ministrów zaufania. W obecnym wypadku zaufanie to nie zależy zupełnie od tego, czy dzisiejszy kanclerz pozostanie ministrem, czy nie. Co więcej, o zaufaniu nie mogłoby wcale być mowy, gdyby się po kanclerzu spodziewano, że dla pozostania na urzędzie, wyprze się swych przekonań i postąpi nieuczciwie wobec cesarza. Takiego kanclerza — czytamy w tym artykule — nie mógłby zatrzymać ani dzisiejszy, ani dawny cesarz.

Do półurzędowego wiedeńskiego *Fremdenblattu* telegrafują z Berlina, że cesarz Fryderyk postanowił odłożyć zaręczyny księżniczki na czas późniejszy, wskutek czego przesilenie kanclerskie straciło na chwilę groźny charakter. Mimo tego uważają stan dzisiejszy tylko za zawieszenie broni, które długo potrwać nie może. Korespondent *Fremdenblattu* nie przypuszcza, iżby cesarzowa Wiktorya zrzekła się swego ulubionego planu i dlatego nie wierzy on doniesieniu berlińskiej *Post*, jakoby kanclerz otrzymał od cesarzowej tę nieco teatralną odpowiedź: „Poświęciłam szczęście córki na ołtarzu ojczyzny".

Stanowisko cesarzewicza Wilhelma, jako następcy cesarza zostało w tych dniach ściślej określonem. Nowe rozporządzenie cesarza oznacza dokładnie wypadki, w których następca tronu ma zastępować ojca.

Gen. Boulanger odsłonił nieco swą tajemniczą maskę w rozmowie z jednym z współpracowników *Figara*. Oświadczył on przedewszystkiem, iż nigdy nie przystąpi do żadnego stronnictwa, gdyż żadne z nich nie jest dość silnem, by mogło coś dla kraju zrobić. Przy zeka on nie zboczyć ani na prawo ani na lewo, i zrobić ze swego stronnictwa stronnictwo narodowe. Generał dziwi się, iż go posądzają o chęć objęcia dyktatury; myśli on wprawdzie o stanowisku prezydenta rzeczypospolitej, ale na tem stanowisku nie będzie on bynajmniej dyktatorem, tak samo jak nim nie był Grévy, lub jak nim dziś nie jest Carnot Najwięcej gniewa Boulangera podejrzenie, że pragnie on wojny z Niemcami. Chce on wprawdzie, by się Francya przygotowywała do walki, ale nigdy nie wypowiedziałby wojny. Jest on również przekonany, że i Niemcy pragną pokoju. Gościa swego pożegnał generał temi słowy: „Możesz pan napisać artykuł pod tytułem: Boulanger to pokój".

Skupczyna serbska od chwili ukonstytuowania się dotąd nie mogła mieć ani jednego posiedzenia, bo żadna z komisyj, pracujących nad różnymi projektami do nowych ustaw, nie zdołała porozumieć się z powodu zbyt różnorodnego kiernnku dążeń, chociaż posłowie liczą się ponoć nie do jednego stronnictwa

Królowa Natalia z królewiczem ma w lecie przybyć do Wiednia. W tymże czasie przybędzie tam także król Milan. Wtedy austryackie sfery dworskie mają się postarać o pogodzenie i pojednanie stron powaśnionych

Gabinet rumuński Rosetti-Carp cieszy się dotąd powodzeniem większem, niż można było przewidywać. Budżet został uchwalony bez szczegółowej dyskusyi; jedynie siedmiu posłów głosowało przeciw. Zapewne dzisiaj nastąpi odroczenie Izby, poczem rząd weźmie się do wykonania programu swego w sprawach wewnętrznych i liczy na to, że postępowaniem swojem zdobędzie sobie zaufanie uspokoi umysły, a podjesień będzie mógł rozwiązać Izbę i rozpisać nowe wybory.

Zgodnie z naszemi uwagami wczorajszemi o agitacyach greckich w Macedonii donosi *Pol. Cor.*: Śledztwo, które już od dłuższego czasu toczy się przeciw nauczycielowi Pikionowi w Monastirze, wykryło tyle, iż świeżo trzeba było uwięzić kilku znamienitszych Greków w Florynie, Klisurze i innych miastach. Papiery, zabrane u Pikiona mają dowodzić — jest tajne stowarzyszenie, do którego należą przeważnie greccy lekarze i nauczyciele w Macedonii. Stowarzyszenie to jest w porozumieniu z rewolucyjnym komitetem w Atenach, który od 1885 wziął sobie za zadanie oderwać Macedonię od Turcyi, a przyłączyć do Grecyi. O tych dążeniach świadczą także liczne odezwy, rozrzucane po kraju i porozumiewanie się tych rewolucyjnych spiskowców z naczelnikami band rozbójniczych.

I na wyspie Krecie według ostatnich wiadomości również rośnie teraz wzburzenie i agitacya.

Według tejże *Pol. Corr.* koła dyplomatyczne wiedzą i uznają, że wszystkie nowe objawy tak w Macedonii jak na Krecie należy odnieść do źródła knowań zagranicznych tych sfer, w których interesie leży zakłócenie spokoju i wywołanie zamięszania na wschodzie. Rząd turecki rozumiejąc to dobrze, czuwa nad utrzymaniem spokoju w Macedonii, a do Krety ma wysłać okręty wojenne.

Sprawy miejskie.

(*Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 12 kwietnia.*)

(Dokończenie.)

Z porządku dziennego imieniem sekcyi I r. Hajdukiewicz wnosi: Z powodu zajęcia sążni gruntu na rozszerzenie ulicy Miedziuchy, zwala się na oddanie w drodze kompensaty Gustawowi Wortsmanowi 59 sążni gruntu miejskiego na tejże ulicy położonego, oraz zezwala na wypłacenie za nadwyżkę tytułem kupna sążni po 10 złr. za jeden sążeń kwadr. Koszta umowy poniesie p. Gustaw Wortsman. Należytość pokrytą zostanie z funduszu zakładowego. Umowę podpisze prezydent, wiceprezydent Friedlajn i r. m. Hajdukiewicz. Uchwalono.

Imieniem tejże sekcyi naczelnik p. Umiński przedkłada następujące trzy wnioski: 1) Dla zastosowania się z budową domu do linii regulacyjnej placu Bawół na Kazimierzu odstąpić Katarzynie Siwkowej, właścicielce realności, pas wałek gruntu miejskiego od strony tegoż placu obejmujący powierzchni 0·938 sążni kwadr., natomiast z tej powierzchni strącić przestrzeń gruntu 0·104 sążni kwadr., własnością pomienionej p. Siwkowej będącą. Za nadwyżkę gruntu w ilości 0·834 sążni kwadr. zapłacić 5 złr. Koszta spisania kontraktu poniesie nabywczyni. Do podpisania kontraktu upoważnić prezydenta, oraz p. Friedlajna i Hajdukiewicza 2) Celem zastosowania się z budową domu do linii regulacyjnej ulicy Dietla, sprzedać p. Salomonowi Rittermanowi właścicielowi realności, grunt miejski od strony ulicy Dietla, obejmujący powierzchni 230 sążni kwadr. w cenie po 10 złr. za jeden sążeń kwadr. Koszta spisania kontraktu poniesie nabywca. Do podpisania kontraktu Rada miejska upoważnia powyżej wymienionych. 3) Odnośnie do uchwały Rady miasta z dnia 4 marca 1886 r., zatwierdzającej plan parcelacyi miejskiej

realności zwanej Maślakówką, sprzedać z tejże realności p. Kornelii Mendrzykowskiej grunt, obejmujący powierzchni 360 sążni kwadr. w cenie po 8 złr. za sążeń kwadr. Koszta spisania kontraktu zapłaci nabywczyni. Do podpisania kontraktu Rada upoważnia powyżej wymienionych.— Bez dyskusyi wszystkie trzy wnioski Rada uchwala — i na tem chciał prezydent zamknąć obrady jawne.

R. m. Romanowicz żąda załatwienia postawionej na porządku dziennym posiedzenia sprawy wyboru 10 członków do komisyi statutowej Od października ubiegłego roku sprawa ta nie została załatwioną.

Prezydent oświadcza, iż nie wie, czy jest komplet.

R. m. Romanowicz: Jeżeli brak kompletu, to i poufne posiedzenie odbyć się nie może.

Prezydent zapytuje Radę, czy chce przystąpić do tego punktu porządku dziennego. — Odzywają się głosy przeciw, lecz większość oświadcza się za załatwieniem.

Na żądanie dra Zolla zawieszono posiedzenie celem porozumienia się. Na skrutatorów powołał prezydent pp. Epsteina, Mendelsburga i dra Styczenia. Głosowano kartkami.

Zanim ukończono skrutynium, dyrektor budownictwa Niedziałkowski przedstawia imieniem sekcyi I następujący wniosek: Rada miasta przyjmuje propozycyę Dyrekcyi inżynieryi wyrażoną w odezwie z dnia 15 lutego r. b. w sprawie założenia ulicy, łączącej ulicę Wałową z ulicą Batorego na gruntach skarbu wojskowego, z tem zastrzeżeniem, że droga wykonaną będzie przez gminę miasta Krakowa, grunt zaś pod budowę drogi zająć się mający pozostanie własnością skarbu wojskowego. Uchwalono.

Imieniem komisyi archiwalnej r. m. dr. Kasparek wnosi: Rada miasta uchwali: 1) Sprawozdanie p. Piekosińskiego przyjmuje się do wiadomości. 2) Rada miasta odstępuje na teraz od zamiaru połączenia archiwum miejskiego z archiwum akt grodzkich i ziemskich, i o tem Wydział krajowy zawiadamia. 3) Przyznaje się stróżowi w archiwum dodatkowo wynagrodzenie w rocznej kwocie 60 złr., począwszy od 1 stycznia 1888 r. płatne w ratach.

Po uchwaleniu tego wniosku zarządził prezydent posiedzenie poufne, na którem ogłoszony został wynik wyboru członków komisyi statutowej.

Wybrani zostali w pierwszem głosowaniu r. m.: Gwiazdomorski, dr. Hajdukiewicz, dr. Horowitz, dr. Paszkowski, dr. Pieniążek, Romanowicz, dr. Styczeń, dr Warszauer, dr. Weigel — w drugiem głosowaniu r. m. Muczkowski.

Z dziedziny techniki i wynalazków.

(Kolosalne armaty.)

Historya armat rozpoczyna się wraz z wynalezieniem prochu. Pierwotnie był to pęk prętów żelaznych na kształt beczki obręczami ściśniętych. W bardzo krótkim jednak czasie rozpoczęto już wylewać z bronzu całe działa, mniej więcej do dzisiejszych podobne. Jedną z pierwszych takich odlewarni była założona 1401 roku przez dobrze z polskich dziejów znanego wielkiego mistrza krzyżackiego Konrada von Jungingen. Zaszczyt ostatecznego wydoskonalenia tej strasznej broni należy się dopiero naszemu wiekowi. — Szwed Wahrendorff, pierwszy skonstruował w 1840 roku wszelkim fachowym wymaganiem odpowiadające działo, nabijane z tyłu. — W roku 1846 za radą włoskiego kapitana artyleryi Cavalli, zaopatrzył je w gwinty, umożliwiając tym sposobem niedoścignioną pierwej celność strzału. Francuz La Hitte, Anglicy Armstrong i Whitworth Austryak Uchatius i Niemiec Krupp doprowadzili wreszcie fabrykacyę do dzisiejszego stopnia doskonałości.

W dawnych czasach, zwłaszcza w drugiej połowie 15go wieku, objawiało się już dążenie do ciągłego powiększania kalibru. Kurfürsty, samodzielni książęta walczyli w tym kierunku o lepsze. Sławna oblężnicza armata *Faule Grete* ważyła 33.000 funtów, a jeden ładunek prochu wynosił 140 funt. Były to jednak raczej pańskie fantazye, działa tych rozmiarów poważnych usług oddawać nie mogły, chociażby dla trudności transportu przy ówczesnych lichych środkach komunikacyjnych. Zresztą są to niemal dziecińśtwa w porównaniu z rozmiarami, do jakich dzisiaj dochodzimy.

Ze słynnego zakładu Kruppa, gdzie pokojowo usposobiona Europa w 30 ostatnich latach 25.000 dział wszelkiego kalibru zakupiła, wyszły w ostatnim czasie cztery — obok znanego po wojnie rosyjsko-tureckiej, nad cieśniną Dardanelską ustawionego działa — największe obecnie na świecie armaty. Szczęśliwym ich posiadaczem są Włochy. Umieszczone w dwóch żelaznych wizżach, bronią wojennego portu Spezzia. Kolosy te są długie na 14 metrów. Wylot ma średnicy 40 cm., a kula długa 1 280 mm. To też ładunek wynosi bagatelkę — 330 kilogramów prochu. Każde działo waży 121.000 kilogr., a sam klin, którym się armatę po nabiciu z tyłu zamyka, waży 3.760 klg., a więc mniej więcej tyle co 15 cm. armata, jedno z największych dziś używanych dział fortecznych. Żądana szybkość pocisku była 550 m., obok żywej siły przy wylocie 14 milionów kilogrammetrów. Żądania te są urzeczywistnione przy prężności wybuchającego prochu, wynoszącej 2.400 atmosfer. Ponieważ chodziło tu więcej o siłę i celność przeznaczonego do przebijania pancerników strzału, niż o jego odległość, a zatem kula ma możliwie płaską linię krzywą zataczać, więc elewacya jest tylko do 18° umożebniona, przy czem dalekość strzału wynosi przeszło 12 kilometrów. Zbudowane są te działa z rur na kilka metrów długich, zewnętrzne w stanie gorącym na wewnętrzne wciągane, pokrywają miejsca zetknięcia tychże. Jako materyał była użyta wyłącznie stal lana. Żeby dać pojęcie o trudnościach wykonania, należy tylko wspomnieć, że dla wylania większych części potrzeba było w 1800 tyglach równocześnie stal topić.

Największą jednak trudność sprawiło przewiezienie tych olbrzymów z Niemiec do miejsca przeznaczenia. O zwykłym transporcie nie mogło tu być mowy, chociażby ze względu na szyny, które tylko ograniczony ciężar wytrzymują. Obawiano się zresztą o mosty, nasypy i inne budowy na zwykłe ciężary obliczone. Trzeba więc było koniecznie rozdzielić ten cały ogromny ciężar na jak najwięcej osi, tak żeby każde koło wozu najwyżej 7 000 klg. nieść musiało. Z drugiej jednak strony, długość wozów nie mogła być także dowolną, z powodu częstych skrętów toru kolejowego.

Po odrzuceniu wielu projektów i po długich rokowaniach, zarządy odpowiednich dróg żelaznych zgodziły się wreszcie na projekt wozu przeszło 23 m. długiego, lecz z dwóch części złożonego, tak, że przy nader powolnej jeździe o chyżości 1 m. na sekundę, można było nawet łuki o promieniu 50 m. przebywać. Wóz taki wsparty był na 16 osiach, w ten sposób każde z 32 kół ogółem tylko 7.000 klg. do dźwigania miało. O kosztach tego transportu można nabrać pojęcia, jeżeli się zważy, że konstrukcye te tylko jedyny raz użyte były, a ciężar materyału do budowy jednego wozu potrzebnego wynosił przeszło 97 000 klg.

Wł. Niemeksza.

Kronika.

Kraków, 14 kwietnia.

Sprowadzenie zwłok Mickiewicza W skład komitetu, utworzonego przez członków Czytelni akademickiej, celem sprowadzenia zwłok Adama Mickiewicza do Krakowa, weszli pp. dr. F. Weigel były prezydent m Krakowa, jako przewodniczący tegoż komitetu, Ksaw Konopka prezes Tow. weteranów 183 r., ks. kanonik J. Polkowski, M. Pawlikowski i T. Romanowicz. — Z młodzieży akademickiej: L. Jaworski, prezes Czytelni akad., jako zastępca przewodniczącego, T. Butrymowicz, dr. H. Seinfeld, dr L. Grubowski jako podskarbi i Damazy Miśko jako sekretarz.

W celu pozyskania odpowiednich funduszów, które jedynie drogą ofiarności publicznej otrzymać w tym wypadku można, komitet poczynił już kroki w namiestnictwie, wnosząc podanie o pozwolenie zbierania w kraju składek w przeciągu jednego roku — Lubo na podanie, przesłane jeszcze w marcu br., odpowiedź dotąd nie nadeszła, spodziewać się wszakże należy, że namiestnictwo żadnych przeszkód w tej żywo obchodzącej ogół polski sprawie czynić nie będzie. Równocześnie zajął się komitet skupieniem wszystkich, na ten cel dotychczas złożonych funduszów.

Prof. dr Wróblewski, jak się dziś dowiadujemy, ma się znacznie gorzej.

Namiestnik p. Zaleski dziś rano pospiesznym pociągiem przejechał przez Kraków ze Lwowa do Wiednia.

Z Uniwersytetu. P. Aleksander Kulczycki, rodem z Zawidowic w Galicyi, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Zmarli. Antoni Obertyński emerytowany radca wyższego sądu krajowego we Lwowie, gdzie zaskarbił sobie powszechny szacunek, zmarł w 80 roku życia w Gradcu.

Teofil Łowczowski nauczyciel kierujący szkołą w Trzebini, zmarł dziś w Krakowie w 60 roku życia. W ubiegłym roku obchodził zmarły 30 rocznicę pracy w trudnym i ciężkim zawodzie, a wówczas otrzymał gorące dowody uznania kolegów ceniących jego charakter i przymioty serca.

Józef Müller asystent cłowy, zmarł wczoraj w Krakowie w 39 roku życia.

Jan Sowiński obywatel miasta Krakowa, zmarł dziś w 63 roku życia

Zapiski policyjne Aresztowano Skurkiewicza Pawła z Regulic, poszukiwanego już od roku za kradzież masła, popełnioną na szkodę p Greibera w Kobylanach; Żeleźniaka Antoniego z Zelkowa, znanego złodzieja, za podejrzenie posiadania baryłki z „moskalami", którą skradł na szkodę niewiadomego właściciela w Krakowie; Knapika Wiktora lat 17, Lipińskiego Feliksa lat 16, Głucha Antoniego lat 16 Świerczaka Feliksa lat 16 i Mikołajskiego Jana lat 16 za usiłowaną kradzież węgli w składach na kolei; Wawrzeczko Katarzynę za sprzeniewierzenie spodni; Turchonia Antoniego za kradzież; Szczepana Wróbla złodzieja nader niebezpiecznego, jako podejrzanego o kradzież z piwnic; Nowakowskiego Aleksandra lat 19 liczącego z Seretu na Bukowinie poszukiwanego za kradzież.

W policyi znajduje się woreczek paciorkowy fioletowy znaleziony przy ulicy Strarowiślnej.

Ze Lwowa Przeniesienie zwłok ś. p. Stanisława hr. Skarbka, założyciela wiekopomnej fundacyi drohowyzkiej oraz teatru lwowskiego, z cmentarza Łyczakowskiego do grobowca umyślnie w tym celu zbudowanej kaplicy na cmentarzu zakładu drohowyzkiego, odbędzie się staraniem kuratora, hr. Henryka Skarbka, dnia 8 maja b r., jako w święto patrona nieboszczyka, św. Stanisława. Obrzęd żałobny odbędzie się z wielką uroczystością w Drohowyżu, dokąd śmiertelne szczątki dobroczyńcy sierót i starców przewiezione będą koleją. Wraz z niemi złożone zostaną do grobowca popioły ś p. Władysława hr. Skarbka, synowca fundatora, tudzież ś p Karola ks. Jabłonowskiego, pierwszego kuratora fundacyi. Spodziewać się można, że udział wszystkich sfer obywatelskich w tym żałobnym obchodzie będzie bardzo liczny, i że hołd pośmiertny, oddany przez społeczeństwo niespożytej zasłudze ś. p. Stanisława hr. Skarbka wypadnie jak najwspanialej. Kuratorya fundacyi rozeszle 500 zaproszeń.

W Ropicy Ruskiej przed paru dniami spłonęła w nocy jedna z najzamożniejszych zagród włościańskich. Opis wypadku, nadesłany nam przez naocznego świadka, jest jednym z bolesnych dowodów nieudołężności i obojętności ludu o własne mienie, oraz niewykorzenionego, a tak wielkie szkody przynoszącego jarmarkowania. Gospodarz wraz z żoną i 11 lat liczącym synem, do północy prawie bawił w Gorlicach na jarmarku. Drobne dzieci bez opieki pozostały w domu i tylko cudem z płomieni wyratowane zostały. Końcowy ustęp opisu wypadku, jak prawie zawsze, gdy idzie o pożar we wsi, brzmi jak następuje:

„Na dobitek zaś i jakby na złość sobie amator jarmarków zaprzestał od niejakiego czasu opłacać premię asekuracyjną do Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, gdzie były zaasekurowane jego budynki i tym sposobem samochcąc pozbawił się wynagrodzenia za poniesione przez ogień straty. Mieliśmy przy tej sposobności możność przekonać się w jak wielkiem zaniedbaniu są jeszcze u nas środki ratunkowe, gdy bowiem cały jeden budynek stał w płomieniach, a na drugim runął był już dach, nie było przy pożarze ani jednej osęki, drabiny, ani konewki. Dopiero przy samym już końcu zjawiło się kilka garnków, konewek, opatni, jedna literka i dwie osęki. Te ostatnie jednak przestały wkrótce fungować, ponieważ po kilku pociągnięciach niemi, haki zostały w ogniu, a samemi drągami nie było można nic zdziałać O sikawkach beczkach itp. większych naczyniach na wodę nie było ani słychać. A przecież jest to wieś licząca około 100 numerów i mająca na swoich gruntach znaczniejsze kopalnie nafty, a zatem mająca i moralne i materyalne poparcie. Ale że brak tu poczucia własnego interesu i skutecznej zachęty z góry, dla tego też na nic się nie przydały rady i zabiegi w tym kierunku czynione przez życzliwych. Smutny i przygnębiający to przykład.

Z Królestwa Polskiego. *Nowosti* donoszą, że wobec utrzymanych wiadomości o operacyach kapitalistów niemieckich, którzy korzystając z niskiego kursu rubla lokują swoje kapitały na hypotekach ziemskich w gubernii płockiej postanowiono przedsięwziąć środki, aby operacye owe nie stały się przyczyną przechodzenia ziemi w ręce niemieckie.

Surowe przepisy, wydane w Niemczech i Francyi przeciwko tępiącym ptactwo, które stanowi wyborną ochronę zasiewów od robactwa, skłoniły całą rzeszę spekulantów, handlujących ptakami, do zwrócenia się po za granice swoich krajów po swój śpiewający towar. Otóż z tej przyczyny pojawiło się mnóstwo tych kupców, którzy wyłamują i wywożą za granicę ptaki całemi masami. Ażeby temu zapobiedz, Towarzystwo opieki nad zwierzętami zwróciło się do gubernatorów z prośbą o zarządzenie odpowiednich środków przeciw tego rodzaju spekulacyi.

Polacy na obczyźnie. Pani Józefina Suf zyńska-Jarocka, wnuczka Kazimierza Puławskiego, przez łamy nowoyorskiego dziennika *Sun* zwraca się do ogółu amerykańskiego, aby jej pomógł do powrotu do Europy. Pani Jarocka przybyła do Stanów Zjednoczonych przed laty 15, ulegając namowom jakiegoś członka kongresu, w zamiarze wyjednania sobie u rządu pensyi dożywotniej, w dowód uznania rządu dla usług, z któremi Puławski ofiarował się St. Zjedn. w czasie rewolucyi. Pani Jarocka wszakże nie otrzymała tego, czego żądała; a teraz, straciwszy miejsce kopistki w wydziale wojennym, pozostaje bez wszelkich środków utrzymania.

W Bukareszcie Polak p. Skupiewski, były naczelny redaktor *Etoile roumaine* otwiera filię agencyi telegraficznej *Correspondance de l'Est* — mającej swą siedzibę jak wiadomo w Wiedniu, i rozporządzającej wybornemi środkami informacyjnemi.

Ubiegła zima Dawno już — jak pisze Kamil Flammarion — meteorologowie nie obserwowali tak chłodnego lutego, jak w r. b. Średnia temperatura tego miesiąca, podług obserwacyj paryskiego obserwatoryum, od początku bieżącego stulecia wynosi 4 stopnie wyżej zera, w ubiegłym zaś miesiącu ciągle stała niżej zera i przytem dość znacznie. Lody i śniegi panują wszędzie i takim sposobem możnaby pomyśleć, że zaszła jakaś zmiana w ukośnem położeniu osi ziemi, gdyby nie wiedziano, że obecne zimna są wynikiem nieprawidłowego kierunku wiatrów. W ten sposób niska temperatura w całej Europie tłómaczy się dość prosto. Lecz, co charakteryzuje ubiegłą zimę, to niezwykła masa śniegu, jaki spadł we wszystkich krajach. W jednej Francyi, średnia ilość spadłego śniegu w ciągu dwóch ostatnich tygodni dochodzi do bajecznej cyfry 105 miliardów i 600 milionów metrów kubicznych. Nic podobnego nie było dotąd w Europie i zapewne zima tegoroczna pamiętną zostanie w rocznikach meteorologii.

Odważna kobieta. Dzienniki francuskie opowiadają następujące zdarzenie: Okręt „Gedeon", sprawujący służbę między Bordeaux i Algierem zginął bez śladu od miesiąca listopada. Kapitan okrętu p. Tournes zostawił młodą żonę, która nie mogła pogodzić się z myślą, że mąż jej zginął wraz z całą załogą i przekonana była, iż okręt podczas burzy został wyrzucony na wybrzeże Marokko, a załoga wraz z kapitanem zabrana w niewolę. Przez cztery miesiące młoda kobieta usiłowała dla tego przekonania swego znaleźć posłuch w ministeryum marynarki, ale napróżno. Gdy wszystkie jej starania w tym kierunku pozostały bezowocnemi, zgromadziła żony marynarzy, podzieliła się z niemi swojem przekonaniem i wszystkie ofiarowały jej swoje oszczędności, a młoda kobieta wynajęła za te pieniądze statek i w tych dniach opuściła Bordeaux, celem szukania męża.

O amerykańskich wynalazczyniach zebrano bardzo ciekawe szczegóły w archiwach północno-amerykańskiego urzędu patentowego, dowodzące, iż płeć piękna w Nowym Świecie nawet na polu technicznem robi brzydszej połowie rodzaju ludzkiego usilną konkurencyę. Kobiety otrzymały już 1900 patentów za różne wynalazki, a nadto, jak zapewniał pewien fachowiec, wielu mężczyzn zawdzięcza udzielenie patentów inicyatywie kobiet. Szczególniejszą uwagę zwraca fakt, że wynalazczy duch kobiet często bardzo objawia się na polu nie mającem nic wspólnego z życiem kobiecem. Nowe opancerzenie dla okrętów wojennych wynalazła pani Montgomery, a panna Gosham nową armatę. Pewna mieszkanka Baltimore'u pragnie poprawić łączenie wagonów kolejowych, inna szyny tramwajowe. Pani Beasely wymyśliła łódź ratunkową dla rozbitków, pani Tanney z Pensylwanii maszynerye do wydobywania okrętów, które zatonęły; panna Bird wynalazła nową świstawkę parową, pani Coston pirotechniczny sygnał nocny, pani Beaumont z Ohio również łódź ratunkową. Znaczna liczba udzielonych patentów dotyczy także wynalazków ze sfery działalności kobiecej; między innemi niejakaś panna Rosenthal poprawiła maszynę do szycia, którą można nosić w torbie ręcznej i przyśrubować do każdego stołu.

Brzuchomówstwo. Czasopismo *Wszechświat* donosi, iż brzuchomówstwo było przedmiotem dyskusyi na jednem z niedawnych posiedzeń Towarzystwa fizyologicznego w Berlinie. P. Meyer z Hamburga, zwalczając rozpowszechniony jeszcze pogląd, jakoby brzuchomówstwo polegało na mówieniu przy wdychaniu i bez poruszania ustami, twierdzi, że brzuchomówcy mówią przy wydychaniu i poruszają ustami; badania laryngoskopijne przekonały go, że przy brzuchomówstwie szpara głosowa jest wązka, podniebienie miękkie opuszczone nisko, a języczek staje się niewidzialnym. Każdy, kto posiada głos wysoki, łatwo wprawić się może w ten sposób mówienia. Najważniejsza przyczyna złudzenia słuchaczy polega na sprzeczności między głośnym, pełnym i metalicznym tonem, jakim brzuchomówcy zadają pytanie, a wysokim i cichym falsetem bezpośrednio następującej odpowiedzi. Prof. Gad, który prowadził podobnież doświadczenia, poznał, że znaczny wpływ wywiera tu i różnica w ciśnieniu powietrza wydychanego; przy mówieniu pewnego zdania głosem zwykłym, objętość powietrza uchodzącego z płuc, wynosiła 1.300 c³, gdy przy wypowiedzeniu tegoż samego zdania sposobem brzuchomówczym, nie przechodziła 900 c³. Według dra Bondy, przy brzuchomówstwie trąbki Eustachiusza są otwarte, a jama bębenkowa wraz z błoną bębenkową wprawiona jest we współdrgania, czyli działa jako rezonator.

Handel wodą z Jordanu Z Konstantynopola donoszą, iż pewien Anglik wniósł do rządu tureckiego podanie o koncesyę na sprzedaż wiernym i pobożnym wody z Jordanu. Obowiązuje się on płacić rządowi tureckiemu po 1 piastrze podatku od butelki, pod warunkiem, że władze na każdej butelce urzędownie potwierdzą pochodzenie wody. Widocznie odbyt cudownej wody z Lourdes zachęcił pomysłowego Anglika do tego handlu.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała rzeczywistego nauczyciela szkoły w Iwaczowie górnym, Karola Szula, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Suszczynie; tymczasowego nauczyciela, Wilhelma Hawla w Lacku, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Lacku; tymczasowego nauczyciela, Franciszka Bognsiewicza w Husakowie, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Szechyniach; tymczasową młodszą nauczycielkę, Maryę Truszównę, w Truszowicach, stałą nauczycielką młodszą, zawiadującą stale szkołą filialną w Truszowicach; rzeczywistego nauczyciela, Stefana Mitkę, nauczycielem szkoły etatowej w Cykowie; tymczasowego nauczyciela, Jakóba Pałysa, w Hubicach, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Hubicach; tymczasowego nauczyciela, Wawrzyńca Władykę, w Jaworniku ruskim, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Jaworniku ruskim; rzeczywistego nauczyciela, Hilarego Męcińskiego w Nakle, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Poździaczu; a tymczasowego nauczyciela w Skomoroszu Józefa Kowalskiego, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Romanówce.

Wydział krajowy zamianował adjunkta rachunkowego Antoniego Niedzielskiego rewidentem rachunkowym, asystentów rachunkowych Mieczysława Schmitta i Feliksa Aua adjunktami rachunkowemi, praktykantów rachunkowych, Władysława Marcinkowskiego i Wincentego Brzyskiego asystentami rachunkowemi, wreszcie dyetaryuszów rachunkowych Mieczysława Wolskiego, Kornela Daukszę i Adama Jabłonowskiego praktykantami rachunkowymi.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 15 kwietnia: Po południu: „Robert i Bertrand" czyli „Dwaj złodzieje", krotochwila ze śpiewami w 4 aktach Wł. L. Anczyca.

Wieczorem. „Ojczyzna" (*La Patrie*), dramat historyczny w 5 aktach Wiktoryna Sardou.

We wtorek 17 kwietnia: Pierwszy występ panny Antoniny Junoszówne, artystki teatru Poznańskiego „Gęsi i gąski", komedya w 5 aktach Michała Bałuckiego.

We środę 18 kwietnia: Przedstawienie i koncert panny Fryderyki Argenti, pianistki i śpiewaczki, oraz pana Mateusza Mateo pierwszego tenorzysty opery lwowskiej.

We czwartek 19 kwietnia: po raz czwarty „Myszka" (*La Souris*), komedya w 3 aktach E Paillarona.

W sobotę 21 kwietnia: Na dochód Ludwika Solskiego po raz pierwszy: „Durand i Durand, komedya w 3 aktach z francuskiego pp. Ordonneau i Valabrequa tłumaczenie A. B.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

*** W Akademii Umiejętności odbyło się dnia 23 marca posiedzenie naukowe komisyi Fizyjograficznej pod przewodnictwem prof. dra Rostafińskiego. P. G. Ossowski przedstawił minerały i skały zebrane przez siebie w ubiegłym roku koło Żytomierza i w innych okolicach Wołynia mianowicie granaty, lignit, skałę turmalinową, rudę bobkową, zwracając uwagę na to, że przedstawione granaty pochodzą z miejscowości nad brzegami rzek Kamionki i Teterowa, w których dotychczas granatów nie znaleziono; minerał ten, o którym dotąd było wiadomo, że pojawia się na Wołyniu w granitach, znajduje się tamże w gnaisach azoicznych w wielu miejscach w obfitości. W dyskusyi zabierali głos prof. dr. Rostafiński, p F. Bieniasz i prof. dr. Wierzejski P. Ossowski złożył także ofiarowany do muzeum komisyi za jego pośrednictwem ząb mamuta z Popówki, dar dra Hryncewicza i kość prawdopodobnie tura z tej samej miejscowości, dar p Kaczorowskiego. P. K. Jelski okazał kilkanaście owadów przechowanych w nowy sposób, umożliwiający dokładne obejrzenie okazów bez narażenia ich na uszkodzenie. Dla szkół mogłyby tego rodzaju preparaty bardzo być przydatne. Dr. Jaworowski opisał i przedstawił na dwu tablicach wykonanych przez siebie swoje spostrzeżenia nad rozmnażaniem się gatunku *Actinophrys sol*. W dyskusyi nad tym przedmiotem zabierali głos prof. dr Rostafiński, p. M. Raciborski i prof. dr. Wierzejski.

*** Pięć obrazów olejnych Henryka Siemiradzkiego wysłano 30 marca z Rzymu na wystawę do Lwowa. — 20 kwietnia prawdopodobnie wystawa otworzoną zostanie w lokalnościach byłego Hotelu Angielskiego, przy ulicy Karola Ludwika we Lwowie Wystawę najnowszych prac Henryka Siemiradzkiego urządza p. Stanisław Cichocki.

*** „Nędza Galicyi", wyborne i znane studyum posła Szczepanowskiego, wyszło w nowem wydaniu po cenie 50 ct. za egzemplarz. Studyum to zostało zabronione w państwie rosyjskiem. Niedawno jak donosi *Kuryer Lwowski* jeden z księgarzy lwowskich wysłał pod adresem pewnej firmy warszawskiej znaczniejszą liczbę „Nędzy", a ta wróciła z dopiskiem: „Surowo wzbronione". Prawdopodobnie cenzurze nie podobał się ustęp o sile ducha narodowego u Polaków.

*** Czasopismo angielskie *The Graphic*, zamieściło w ostatnim numerze dwa drzeworyty, przedstawiające epizody z ostatnich wylewów Wisły. Pierwszy rysunek wyobraża mieszkańców Mogiły pod Krakowem, chroniących się na dachy domów, oraz łódź, płynącą z żołnierzami na pomoc zagrożonym. Drugi drzeworyt przedstawia chwilę rozbijania zatoru pod Niepołomicami przez artyleryę austryacką.

*** Koncert Karola Novacka w sali redutowej nie cieszył się wczoraj licznym udziałem publiczności i był świadectwem niewytłómaczonej apatyi naszych sfer muzykalnych, które darząc hojnie poparciem nie zawsze na to zasługujące gwiazdy zagraniczne, skąpią go swojskim siłom, nierzadko, jak np. w danym wypadku, na poparcie owo w pełni zasługującym. O zasadniczych cechach gry p. Novacka niejednokrotnie mieliśmy już sposobność wzmiankować, młody wiolonczelista bowiem daje się często słyszeć na wieczorach Tow. muzycznego. Tym razem p Novacek występując z własnym koncertem, uczynił staranniejszy wybór programu, a wykonaniem jego zainteresował zgromadzonych — Koncert Saint-Saensa, wykonany z orkiestrą, dowiódł, że p. Novacek w studyach technicznych postępuje ciągle naprzód. Całość wykonana była ze spokojem, graniczącym wprawdzie miejscami z chłodem, ale zupełnie poprawnie — miejscami z wyszukaną elegancyą i misterną deklamacyą, świadczącą o głębszem muzykalnem poczuciu wykonawcy. Dzieło samo, które pierwszy raz mieliśmy sposobność słyszeć, odznacza się świeżością i oryginalnością motywów, oraz wdzięczną orkiestracyą, która ani na chwilę nie pokrywa solowej wiolonczeli, dla której główną przeznaczono rolę. Z dawniejszego klasycznego repertoaru „Adagio" Bacha, „Sarabanda" Haendla, oraz „Courante" Corelliego, z nowszego „Nocturn" Glinki, „Am Springbrunnen" Dawidoffa, oraz rytmiczny mazurek Poppera, odegrane stylowo i z wdziękiem, świadczyły o łatwości, z jaką młody artysta umie się przystosować do ducha i rodzaju kompozycyi. Wysoko posunięta technika, czystość tonu, oraz pewna finezya w wykonaniu tych utworów, zjednały koncertantowi zasłużony poklask uznania. Szkoda, że nie zaprodukował nam p. N. której z koncertowych kompozycyj Servais'go. Z pomocą artystyczną pospieszyła p. Novackowi spora gromadka życzliwych I tak przyjmująca od pewnego czasu chętny współudział w publicznych koncertach p. Andrzejkowicz, odśpiewała nie bez wdzięku aryę Verdiego „La forza del destino", aryę z „Romea i Julii" Gounoda, oraz piosnkę Zeleńskiego Dająca się po raz pierwszy słyszeć z estrady panna Kurkiewicz, uczennica p. Salomońskiej, odegrała na fortepianie piękny koncert Griega z orkiestrą, w którym wykazała bardzo zaawansowaną technikę i wielką pewność uderzenia, a przytem elegancyę i precyzyę w traktowaniu pewnych ustępów kompozycyi. Dodany nad program „Nocturn" Chopina niemniej nosił cechy sumiennego opracowania i smaku w pojęciu.

Orkiestra p. Hocka odegrała na wstępie „Jubeluwerturę" Webera i wywiązała się z zadania tego jak zwykle wybornie.

wp.

*** *Świata* numer ósmy, drugi w bieżącym kwartale wydawnictwa, wyszedł dziś z druku. — W dziale ilustracyjnym przynosi piękną heliograwurę z obrazu Hirszenberga, wykonaną przez Paulussena w Wiedniu. Jest to drugi z rzędu tego rodzaju kosztowny nadzwyczajny dodatek wydawnictwa. — W tekście znajdujemy portret Piotra Jaksy Bykowskiego, wykonany przez F. Byla, „Zuch chłopak" rysunek Pruszkowskiego, Roemera „wietę przy kościele Bernardynów w Wilnie", wreszcie udatne, a różnorodne szkice artystów malarzy Pochwalskiego Piotrowskiego i Kruszewskiego. W obfitej części literackiej na czele Bykowskiego „Obrazy z ram dawnych" — Krechowieckiego początek noweli „Lorenzo", która będzie ilustrowaną w numerach następnych, itd.

Ważną jest zapowiedź wydawnictwa, iż rozpocznie zamieszczać liczny szereg rysunków, szkiców i obrazów Artura Grottgera, nigdzie dotąd nie odtwarzanych i prawie wcale nie znanych. Zapowiedzią tą, jak i dotychczasowym trybem redagowania pisma *Świat* staje do poważnej konkurencyi z ilustracyami warszawskiemi

Dział ekonomiczny.

Ankieta gorzelniana.

W Nrze 78 *N. Reformy* z d. 4 b. m. podaliśmy szereg pytań, które podkomitet izbowej komisyi gorzelnianej ułożył dla rzeczoznawców dla dokładniejszego zrozumienia i ocenienia możliwych skutków projektu do reformy podatku od spirytusu. Posiedzenie podkomitetu dla wysłuchania odpowiedzi tych rzeczoznawców odbyło się d. 11 b. m. Ponieważ między zaproszonymi rzeczoznawcami byli reprezentanci dystylarń, fabryk likierów, gorzelń i fabryk drożdży, a więc interesów różnorodnych, przeto odpowiedzi wypadły różnie.

Na pytanie o ubytek alkoholu przez t. zw. wysychanie odrzekł Popper: Przy wysyłce wysychanie to zależy od oddalenia, od środka komunikacyi, od rodzaju naczyń, wreszcie od stopnia temperatury i siły spirytusu. W ogóle przyjmuje się okrągło $3^1/_2$ prc. Wysychanie w magazynach zależne od długości czasu liczy się na 3 do 4 prc. Przy rafinowaniu towaru surowego wynosi 5 prc., przy dystylowaniu sposobem gorącym 8 prc., sposobem zimnym 3 prc.

Na pytanie o procent ubytku w czasie odprowadzenia spirytusu z zegara kontrolującego do magazynu odrzekł Fischl, iż to wysychanie wynosi 2 prc., a w gorzelniach rolniczych należy przyjąć za dostateczny 4 prc. — Mautner oblicza wysychanie z naczyń drewnianych na $^3/_4$ prc. co miesiąc, z żelaznych zaś na $^1/_2$ prc., — a Berger twierdzi, że wysychanie trwa przez trzy do czterech miesięcy, poczem jest tak nieznaczne, iż nie zwraca uwagi.

Na pytanie drugie o domy składowe oświadczył Mautner, iż przy pierwszym lepszym zastoju w handlu potrzeba będzie miejsca przynajmniej na 200 000 hektol., na co według Fischla teraz jest zaledwie połowa tego miejsca. Kwestya domów składowych jest tem ważniejszą, że w Niemczech okazało się zmniejszenie konsumcyi o 35 do 40 prc., dlatego państwo powinno budować domy składowe.

Co do premii wywozowej niektórzy rzeczoznawcy domagają się premii przynajmniej po 8 złr. Wywóz z Austryi, według obliczenia Fischla, wynosi teraz 41.000 hektol. Wywóz do Szwajcaryi zmniejszył się znacznie, do Niemiec jest niemożebny. Przez wyższą premię, a skutkiem tego przez większy wywóz zniży się ceny na targowicach światowych, a utrzyma ceny krajowe.

Co do fabrykacyi drożdży powszechne było zdanie o potrzebie ulg i o premii wywozowej.

Co do stopnia alkoholu w wódkach, przeznaczonych do picia, oświadczono, że w wódce

zwyczajnej ilość alkoholu wynosi 20 do 30 prc., w rosolisach również 20 do 30, w rumie krajowym 50, w importowanym 60, w koniaku 40 do 48, w śliwowicy 40 do 45 prc.

Dla podtrzymania fabryk likierów rzeczoznawca Raczowski żąda, aby tym fabrykom rząd przyznawał dłuższy kredyt i urządził składy spirytusu, jeszcze nieopłaconego, a p. Plener życzy sobie, aby fabryki rektyfikacyjne uznane były za składy towaru nieopodatkowanego. Na to oświadczył reprezentant rządowy, radca sekcyjny Baumgartner, iż to nie da się zrobić bez zmiany samej ustawy.

W kwestyi spirytusu denaturowanego oświadczono, że opłata kontrolna, wyznaczona w ustawie w wysokości 3 złr. jest za wielką; tu wystarczy 50 cnt. Spirytus na cele opału i oświetlenia powinien być zupełnie wolny od podatku. Laki, pokosty i farby przychodzą do Austryi z Niemiec, bo tu spirytus w tym celu użyty, jest wolny od podatku.

Co do podatku dodatkowego rzeczoznawca Fischl żąda, aby ustawa weszła w życie 1 października, aby opłata dodatkowa wynosiła nie 24 lecz 12, aby wódka do picia i likiery były cenione na 30 prc. alkoholu. — W chwili, kiedy ustawa projektowana zacznie obowiązywać, cena spirytusu i wódek spadnie bardzo nisko z powodu większych zapasów, dlatego należałoby projektowaną premię eksportową zaprowadzić już 1 lipca, podwyższyć ją w dwójnasób, a dopłatę zniżyć do połowy.

Targ na Kleparzu. (*Spr. Now. Ref.*). Kraków, dn. 13 kwietnia.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica	7·30	7 75
Żyto	5·50	5 70
Jęczmień	5 60	6.15
Owies	—·—	5·25
Groch	—·—	9·—
Tatarka	— —	7·50
Proso	— —	6 50
Fasola	8 —	10·—
Jagły	11·—	15·—
Ziemniaki (hektolitr)	1 70	1·80
Siano	—·—	3·—
Słoma	—·—	2 40
Jaja (za kopę)	1·10	1·20
Masło (za garniec)	3 80	4·40
Spirytus na 95 stopni Tralesa hekt	—·—	49·—
Okowita „ 80 „ „ „	— —	45·—
Wyka	6 20	6·40
Koniczyna do siewu za 100 kilogr.		
„ biała	32 —	34·—
„ czerwona	32·—	40·—
Koniczyna na paszę	—·—	3·50

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego).
Kraków, dnia 14 kwietnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	741,4 mm	741,0 mm	740,7 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+4°2	+2°6	+7°6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	W 1	W 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	97%	93%	61%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	10	9 mgła	10

Uwagi: Chwilami deszcz przy dość silnym wietrze.

Z Koła polskiego.

Od sekretaryatu Koła poselskiego polskiego w Wiedniu otrzymujemy następujące urzędowe sprawozdanie:

Koło poselskie polskie odbyło posiedzenie w dniu 12 kwietnia wieczór. Przewodniczący Grocholski przedłożywszy Kołu telegram otrzymany od rektora uniwersytetu krakowskiego, który upraszał o interwencyę do rządu w sprawie budowy klinik, — zawiadomił zarazem Koło, że po otrzymaniu telegramu mówił w tej sprawie z ministrem oświecenia, który mu oznajmił, iż wyprawił już do namiestnictwa polecenie rozpoczęcia zaraz tej budowy. W krótkiej dyskusyi, która się nad tym przedmiotem rozwinęła, przypomniano, że podobną odpowiedź dał już minister na interpelacyę p. Bobrzyńskiego w komisyi budżetowej. Postanowiono sprawę tę mieć na oku i jeżeli wkrótce budowa nie będzie rozpoczęta, ponowić kroki do rządu.

Następnie wniósł przewodniczący petycye do Koła wystosowane przez stowarzyszenia przemysłowców: lwowskie, łańcuckie, jarosławskie i oświęcimskie o przeprowadzenie zmian w ustawie przemysłowej z 1883 roku. Petycye te przekazało Koło członkom polskim komisyi przemysłowej na ręce p. Hausnera. Dalej przedłożył przewodniczący petycye: deputatów Tow. kred. gal., wydziałów powiatowych z Żywca, z Doliny i z Zbaraża, o zmiany w projektowanej ustawie opodatkowania spirytusu; wreszcie pismo Tow. kred. ziemskiego o przedłożenie ustawy ułatwiającej konwersyę długów hipotecznych. Petycye te przekazano odnośnym komisyom Koła.

Przystąpiono do głównego przedmiotu obrad, a przewodniczący Grocholski wezwał komisyę specyalną Koła w sprawie opodatkowania wódki, aby przedłożyła wnioski względem jego sprawozdania. Na wezwanie przewodniczącego tej komisyi p. Jaworskiego, jej sprawozdawca p. Rutowski odczytał następujące jej wnioski:

„Komisya gorzelniana zastanowiwszy się nad sprawozdaniem JEksc. przewodniczącego Koła w przedmiocie reformy podatku od spirytusu, ma zaszczyt przedłożyć Kołu następujące wnioski: 1) Komisya uważając wnioski swoje co do niezbędnych zmian przedłożonej przez rząd ustawy o podatku od spirytusu, za nierozdzielną całość, uważa też za konieczne wytrwanie przy wszystkich żądaniach, w interesie kraju, we wnioskach tych wyrażonych. 2) Komisya oświadcza, że oprócz postulatów wyrażonych w jej wnioskach, jako kardynalnych z punktu widzenia interesów kraju naszego, są konieczne liczne zmiany w ustawie zarówno w interesie kraju, jak i państwa, jak np.: co do gorzelni kociołkowych, co do wymiaru opustu za osuszkę, co do organizacyi wolnych składów, co do § 74, co do kontroli i przepisów karnych i t. p."

Przewodniczący p. Grocholski oświadczył, że naprzód przed tymi wnioskami poddać musi pod ogólne rozprawy i pod uchwałę Koła wniosek p. Karola Lewakowskiego o przejście do porządku dziennego nad zaprojektowaną przez rząd ustawą o opodatkowaniu spirytusu i wniosek p. Wysockiego żądający, aby uchwalić wezwanie do rządu, by cofnął przedłożony Izbom projekt ustawy, a wniósł inny, oparty na zasadach podatku progresyjnego. Jeżeliby te wnioski odrzucono po dyskusyi ogólnej, wówczas przewodniczący podda pod rozprawy wnioski komisyi. Koło przyjęło ten porządek obrad.

Po ukończeniu rozpraw ogólnych, w których zabierali głos pp.: Struszkiewicz, Skarszewski, Abrahamowicz, Grocholski, Szczepanowski, Chrzanowski, Rutowski, Onyszkiewicz, Niemczynowski. Koło odrzuciło jednomyślnie wniosek p. Lewakowskiego, następnie odrzuciło wniosek p. Wysockiego wszystkimi głosami przeciw dwom.

Poczem przewodniczący poddał pod rozprawy wnioski komisyi wyżej przytoczone, a zabrawszy głos przedstawił, że uważa je za niedostateczne i w miejsce drugiego wniosku komisyi, przedłożył następujący, który, jego zdaniem, uchwalić przedewszystkiem należy. Wniosek ten brzmiał:

„Przy rozprawach nad przedłożoną przez rząd ustawą o reformie podatku wódczanego, przedstawią członkowie Koła polskiego tak w komisyi, jak w jej podkomitecie wszystkie przez Koło uchwalone wnioski i poprawki; innych zaś wniosków zasadniczych, bez upoważnienia Koła ani stawiać, ani za postawionemi przez innych członków zasadniczemi wnioskami lub poprawkami głosować nie będą, wyjąwszy w razach nagłych. Wnioski do zmiany stylizacyi lub do postanowień co do kontroli mogą członkowie stawiać lub za niemi głosować według własnego uznania".

Po przewodniczącym zabierali głos pp: Jaworski, Abrahamowicz, Chrzanowski Alfons, Rutowski, Bobrzyński. Po zamknięciu rozpraw, przyjęto prawie jednomyślnie wniosek p. Grocholskiego i rozpoczęto obrady nad pierwszym wnioskiem komisyi, t. j. nad jej wnioskami przedłożonemi dawniej Kołu. Dyskusya rozpoczęta nad temi wnioskami, toczyć się będzie na następnem posiedzeniu Koła w dniu 13 b. m., a w sprawozdaniu z tego posiedzenia podamy zarazem wnioski komisyi wspomniane wyżej.

Telegramy „Nowej Reformy."

(*Prywatne.*)

Wiedeń, 14 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego Szczepanowski broni systemu ryczałtowego, pod którym rozkwitły gorzelnie rolnicze, mające dostarczyć Przedlitawii dwie trzecie oczekiwanego dochodu dla skarbu państwa z opodatkowania wódki.

Czaykowski rozwija swój wniosek ograniczonego ryczałtu. Udowadnia, że wniosek ten mieści się w ramach projektu rządowego i nie robi w nim takiego wyłomu, jak paragrafy rządowe, odnoszące się do gorzelni kociołkowych, z powodu których cały kontyngent, stopa podatkowa a nawet i oczekiwany dochód stają się iluzorycznemi.

Biliński (z „gwardyi profesorskiej") wskazuje na polityczne niebezpieczeństwa sytuacyi, na zasługi Dunajewskiego i na konsekwencye możliwych rządów lewicy.

Hausner i Rosenstock oświadczają, że wolą system zegarowy (konsumcyjny) — tembardziej, że korzyści obecnego (ryczałtowego) systemu dadzą się przy tamtym urzeczywistnić przez wysoką skalę bonifikacyi dla gorzelni rolniczych.

Rutowski zawiadamia Koło, że członkowie ściślejszego komitetu gorzelnianej komisyi, należący do prawicy, oświadczyli, że chcąc popierać wszystkie inne żądania Polaków odstępują jednak od ryczałtu. Mowca czyni wniosek przejścia do szczegółowej rozprawy nad „ultimatum" komisyi Kołowej, nie upierając się przy ryczałcie.

Szczepanowski odpowiada Bilińskiemu, że nie widzi, dlaczego ma nastąpić przesilenie polityczne z powodu nieudolnego postawienia sprawy ze stanowiska fiskalnego. Węgrzy nas pobijają nie wpływem politycznym, ale fachową zdolnością ministrów i urzędników, ciągle znoszących się z przemysłowcami, mających przeto żywe poczucie i prawdziwe zrozumienie wszelkich potrzeb przemysłu. Galicya miała wielkie szanse stworzenia wszelkiego eksportowego przemysłu naftowego. Czemże zostało to zwichnięte? Oto Węgrzy odpowiedzieli defraudacyą cłową, sztucznym surowcem kaukazkim. Baumgarten nie dopilnowany przez ministra Dunajewskiego, staje po stronie Węgrów, wywołuje krizis ministeryalną i sprawa załatwioną zostaje połowicznie, w sposób, uniemożliwiający wielki rozwój eksportowy naszego przemysłu. Toż samo w sprawie opodatkowania spirytusu. Rozpoczyna się handel eksportowy. Baumgartner, znowu nie dopilnowany przez Dunajewskiego staje ponownie po stronie Węgrów ze szkodą skarbu austryackiego. Czyż niedbalstwo i nieumiejętność są zasadą polityczną, której trzeba bronić, której my bronić mamy? Czybyłoby wielką szkodą gdyby tekę skarbu objął np. Bacquehem, który dotychczas nie dopuścił się ani niedbalstwa, ani nieumiejętności? Kto rzetelnie dopilnuje interesów skarbu przedlitawskiego, musi być zarazem sprawiedliwym dla Galicyi.

Wobec oświadczenia prawicy można jednak na razie odstąpić od ryczałtu. Gdyby ostatecznie projekt, wypracowany przez komisyę izbową, niedostatecznie zastrzegał interes rolnictwa, można zawsze przejść nad nim do porządku dziennego i wrócić, jak się to stało w Niemczech do *status quo* ryczałtu, *plus* podatku konsumcyjnego.

Rutowski sądzi, że każdy projekt, który jest dla nas korzystny, jest przeto także korzystny dla państwa i jest racyonalny. Odstępując od ryczałtu, ciężką czynimy ofiarę, którą nam w innych punktach wynagrodzić trzeba.

Grocholski uważa dodatkowy wniosek Rutowskiego jako niedopuszczalny — Koło jednak większością 23 głosów przeciw 18 uchwala przystąpić do szczegółowej nad tym wnioskiem rozprawy.

Wiedeń, 14 kwietnia. W uzupełnieniu poprzedniego mego telegramu o rozprawie w Kole polskiem dodaję, że oprócz wymienionych tam przemawiali jeszcze Czaykowski Władysław i Starzyński w obronie systemu ryczałtowego, i że Grocholski ostrzegał, aby w uchwałach nie wykraczać po za granice, przez rząd wytyczone, ubolewając zarazem nad przewlekłą rozprawą w Kole. Wniosek Rutowskiego, nad którym Koło ma przeprowadzić rozprawę, opiewa: „Koło polskie uważa wprawdzie system ryczałtowy jako najkorzystniejszy dla Galicyi — ze względu wszakże, iż inne kluby prawicy system ten odrzucają, a co do wszystkich innych postulatów Koła przyrzekają najszczersze poparcie — jest Koło polskie gotowem odstąpić od systemu ryczałtowego pod warunkiem, że będzie poparte przez prawicę w kwestyi zniżenia stopy podatkowej, zmiany kontyngentu i co do wszystkich innych swoich życzeń w tej sprawie".

Wiedeń, 14 kwietnia. Koło polskie na dzisiejszem posiedzeniu odrzuciło rezolucyę Rutowskiego i wszystkie wnioski, które zmierzały do zatrzymania systemu ryczałtowego. Zdaje się, że większość Koła cofa się i zawraca na tory, jakie Dunajewski w rokowaniach z Grocholskim nakreślił. Godz. 1½ posiedzenie Koła trwa dalej.

Wiedeń, 14 kwietnia. Minister obrony krajowej hr. Welsersheimb, dając w poufnej rozmowie posłom objaśnienia co do nowej nowelli wojskowej o powołaniu rezerwistów, zaznaczył, że rząd wniósł odnośny projekt ustawy głównie ze względu na kraje pograniczne, najbardziej na obcą inwazyę narażone.

Wiedeń, 14 kwietnia. Minister Welsersheimb oświadczył, że wniesiony wczoraj dodatek do ustawy wojskowej przysporzy sile zbrojnej monarchii 110.000 ludzi.

Rozprawa budżetowa rozpocznie się w poniedziałek.

Wiedeń 14 kwietnia. Źródła półurzędowe donoszą, że delegacye wspólne będą „najprawdopodobniej" zwołane dopiero po Zielonych świątkach.

Wiedeń, 14 kwietnia. *Corr. de l'Est* donosi z Odessy, że rząd rosyjski wydał ukaz wydalenia dla dwóch tysięcy żydów obcokrajowych, pomiędzy którymi znajduje się najwięcej poddanych austryackich.

Berlin, 14 kwietnia. Mówią, że przesilenie kanclerskie jest usunięte — Bismark bowiem miał warunkowo zgodzić się na projekt małżeństwa między ks. Battenbergiem a ks. Wiktoryą.

Berlin, 14 kwietnia. *Nordd. Allg. Ztg.* w osobnym artykule bardzo ostro występuje przeciw temu, że polskie damy w Poznaniu przemawiały do cesarzowej Wiktoryi po francusku i nazwały się Polkami a nie Prusaczkami.

Sofia, 14 kwietnia. W naddunajskiem bułgarskiem mieście Turtukaj rozrzucono mnóstwo rewolucyjnych proklamacyj, wzywających Bułgarów do oporu przeciwko „uzurpatorskiemu rządowi", w szczególności przeciwko księciu „niemieckiemu", który „skradł tron bułgarski", a „więc zasługuje, żeby mu pierwszy lepszy Bułgar, miłujący swój kraj (!), strzelił jak psu w łeb". Takie same proklamacye pojawiły się i w innych miejscowościach. Pochodzą one od agitatorów rosyjskich, kryjących się w Serbii. Bułgarska ludność bierze je i niszczy. W Turtukaj spalono na rynku cały schwytany pakiet takich proklamacyj.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 14 kwietnia. Arcyksiążę Rudolf wyjechał wczoraj o godz. 11 min. 10 wieczór do Węgier w celu przeglądu wojska.

Szegedyn, 14 kwietnia. Wezbrana woda przerwała tamę pod Komjaszkiem i wylała przy Felegyhaza.

Berlin, 14 kwietnia. Projekt wniesiony do sejmu pruskiego z powodu wylewów żąda 34 milionów, w tem 20 mil. na zapomogi i 14 mil. na roboty budownicze.

Bruksela, 14 kwietnia. *Nord* pisze: Wśród dzisiejszych okoliczności może się Rosya w istocie zachować obojętnie wobec projektu wydania ks. Wiktoryi za Battenberga, gdyż usunięcie się księcia z widowni publicznej uspokoiło uczucie niezadowolenia w Rosyi. Przyszłość Bułgaryi jest jednak niepewną, ponieważ zaś można się spodziewać, że ks. Koburski niezadługo ten kraj opuści, przeto zwolennicy ks. Battenberskiego nie omieszkają między innemi kandydaturami postawić i jego kandydatury. Roztropna polityka polega na tem, ażeby wszystko przewidywać, nie da się więc zaprzeczyć, iż ks Bismark dał dowód rozsądku, sprzeciwiając się temu małżeństwu.

Londyn, 14 kwietnia. Izba lordów odrzuciła w drugiem czytaniu bez głosowania — bil, udzielający kobietom prawa wyborcze.

Massawa, 14 kwietnia. Pierwsze korpusy powracające do Włoch, dzisiaj rano wsiadły na okręta.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 14 kwietnia 1888	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	78	45
Zjednoczony dług w srebrze	80	75
Austryacka renta złota	110	65
5% austryacka renta (marcowa)	93	10
Akcye banku austro-węgierskiego	864	—
Akcye kredytowe	270	75
Londyn	126	85
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	10	04
Dukaty austryackie	5	96
Banknoty banku niemiec. za 100 m	62	27½

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Pamiątki zbiory i osobliwości godne zwiedzenia.

— Kopalnie w Wieliczce zwiedzać można za opłatą w każdy wtorek, czwartek i sobotę o godzinie 2 minut 45. — jeżeli zaś w który z tych dni przypadnie święto, zwiedza się w dzień następny.

— Muzeum Narodowe Sztuki w Sukiennicach otwarte codziennie prócz poniedziałków od 11 do 3. Wstęp w dni świąteczne 10, w powszednie 20 cnt.

Do dzisiejszego numeru dołącya się dla Szanownych Prenumeratorów list: **„W sprawie pomnika Mickiewicza".**

Kraków, dnia 14/4.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	104 75	105 5
Marki niemieckie za 100 mar.	62	62 50
20-to frankówka złota	10 —	10 10
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	— —	— —
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	87	89
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	101 75	102 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	90 75	91 50
5% Obligi komunalne I Emis.	99 —	100 —
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	91 50	93 —
4% „ „ „ „ II Em.	87 —	89 —
4½% „ „ „ „	92 60	93 50
5% „ „ „ „	99 25	100 25
5% „ „ „ „ z prem. 10%	99 —	100 —
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	95 75	97 —
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	99 —	101
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	89	91

Lwów, dnia 13/4.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	279 —	284
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	99 50	100 [illegible]
4½% „ „ „ „ „ 100	92 20	93 2[illegible]
4% „ „ „ „ okr. 56 „ 100	— —	88
4½% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	91 —	92 50
4% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	96 15	97 4
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	100 75	102 —
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	88 —	89 50
% Oblig. komun. Banku kraj. „ 100	99 50	101

Warszawa, dnia 13/4.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	100 50	100 95
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	90 —	90 50
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	99 50	100
5% „ „ „ II „ „ „ 100	98 90	99 5
5% „ „ „ III „ „ „ 100	98	98 50
5% „ „ „ IV „ „ „ 100	97 90	98 20

Wiedeń, dnia 13/4.
Obligi długu państwa
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	78 35	78 55
5% „ „ srebrna „ „ 100	80 70	80 90
4% „ „ złota „ „ 100	110 70	110 90
5% „ „ papier. nowa „ „ 100	93 15	93 25
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	130 40	131 25
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ 100	132 25	133 75
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ 100	138 50	139 —
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	166 —	166 50
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	66 —	66 50

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	[illegible] 45	[illegible] 65
5% „ papierowa „ „ 100	85 35	85 55
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	110 —	111 —
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	123 —	123 75
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	123 —	123 75
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ 100	124 75	125 25

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m.k.	103 —	103 —
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	101	102
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 —	104 5
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 20	104 8

Różne inne pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	118 —	118 60
5% [illegible] „ z 1878 „ „ 1	105 —	106 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	22 50	32 75
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	19 35	19 50

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 15	92 —
5% „ obl. komun. „ „ 100	99 5	100 50
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	99 —	99 25
5% „ „ „ 40-letnie „ „ 100	96 —	96 50
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	101 30	1[illegible]1 [illegible]0
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	102	102 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 „ 100	87 90	— —
4½% „ „ „ „ „ „ 100	92 [illegible]	[illegible] —
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	99 80	100 20
4½% Banku austro-węgiersk. „ „ 100	101 50	101 80
4% „ „ „ „ „ 100	100 20	100 70
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	103 50	104 —

Obligacye pierwszeństwa kolei

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	97 —	97 5
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	— —	— —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	98 25	98 75
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	100 70	101 30
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	79 70	80 30
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	88 —	88 25
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	124 50	125 —
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	97 50	98 —
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	143 50	144 —
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	97 60	98 40
5% Nordosty „ 300 „ „ 100	96 40	97 —

Losy.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 60	8 80
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	181 50	182 —
Klary „ 40 „ m. k.	54 —	50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	117 50	118 50
Krakowskie „ 20 „ w. a.	19 —	20 —
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	55 50	55 50
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	17 30	17 60
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	11 30	11 60
Rudolfa „ 10 „ w. a.	20 —	21 —
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	— —	35 —
4½% Tryesteńskie „ 100 „ m. k.	137 50	139 —
4% „ „ 50 „ w. a.	70 50	— —

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	105 —	103 50
5·—	Bankverein Wiener „ 100 „	86 50	87 —
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	270 30	270 50
18·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	272 25	272 75
30·—	Laenderbank „ 200 „	20[illegible] 50	202 —
39·80	Austro-węgierskie „ 600 „	86[illegible]	866 —
12·—	Unionbank „ 100 „	190 75	191 25
21·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	— —	— —

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10·—	Alföld-Fiuma na 200 złr.	174 —	175 —
117[illegible]	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2477	2484 —
7·35	Karola Ludwika „ 210 „	195 —	195 50
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	215 50	215 75
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	140 —	140 50
9·50	Rudolfa „ 200 „	180 50	181 —
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	171 50	172 50
27 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	220 90	221 20
1 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	75 —	75 50
16·87	Żegluga na Dunaju „ 500 „	357 —	360 —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 97	5 99
20-to Frankówki „ „	10 04	10 05
20-to Markówki „ „	12 44	12 46
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 37	10 39
Funty szterlingi „ „	12 65	12 70
Banknoty włoskie „ „	49 60	49 70
Ruble papierowe za 100 sztuk	105 —	105 40

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.